

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	... 1/3 sh.
w Austrii	... 1.50 Sch.
w Belgii	... 7 fr. b.
w Francji	... 40 fr. fr.
w Holandii	... 60 cent.
w Niemczech	... 60 Pf.
w Portugalii	... 3 esc.
w Szwecji	... 90 öre
w Włoszech	... 60 lir.
w Brazylii	... 3.5 Cr.
w Australii	... 1 sh. 9d.
w Argentynie	... 2.50 peso
w Kanadzie	... 20 cent.
w Stanach Zjedn.	... 20 cent.
w Szwajcarii	... 60 cp.



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 24 STYCZNIA 1953 R. Nr. 4 (551)

W 551 NUMERZE
Trzy przyczyny zahamowania rozwoju Francji — P. Dunin Enekylika „Orientales Ecclesias” — Z. St.
EWO. — Scalenie czy przemierze? — K. Smogorzewski
„Przymierze Atlantyczne” — E. Hinterhoff
Kwestia żydowska po sowiecku — S. Klinga
Z „Timesem” albo i mimo „Timesa” — R. P.
Kanały — J. A. — Z. Andrzejowski
Białak między Polską i Rosją — Z. L. Zaleski

INAUGURACJA EISENHOWERA

PLECAK LŹEJSZY OD KAJDAN

W E WTOREK dnia 20 stycznia Dwight D. Eisenhower złożył na ręce prezesa Sądu Najwyższego przysięgę, iż jako Prezydent Stanów Zjednoczonych będzie „strzegł i bronił” konstytucji swego kraju. Rota przysięgi nie obrazuje nawet w przybliżeniu ogromu zadań i obowiązków, które bierze dziś na siebie prezydent największego i najpotężniejszego państwa wolnej części świata.

W swej „mowie inauguracyjnej” Eisenhower o obowiązkach tych mówi śmiało. W pewnym sensie przemawia jak „Prezydent całego wolnego świata do całego świata”. Mówi wyraźnie, iż na Ameryce, na jej dobrach materialnych, jej zdolności produkcyjnej lecz ponadto i przede wszystkim na jej sile moralnej, na tężyźnie jej synów, na przywiązaniu jej narodu do idei chrześcijańskiej — opierają się nadzieje wszystkich kontynentów i wszystkich ras i narodów, które wierzą, iż sprawiedliwość musi wziąć górę nad bezprawiem, dobro zaś przełamać musi zło.

„Wiemy, że związani jesteśmy z wszystkimi ludźmi wolnymi nie tylko dzięki szlachetnym ideałom lecz i z konieczności. Żaden naród wolny nie może długo... budować własnego bezpieczeństwa na gospodarce samotności, nie może kurczowo zatrzymać szczególnych przywilejów tylko dla siebie”.

Eisenhower mówi o odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych. Odpowiedzialność ta jednak skupia się w jego osobie, tak jak w jego ręku skupia się dyspozycja całej potęgą jego kraju, za której użycie on będzie musiał zdać sprawę nie tylko przed opinią stu pięćdziesięciu milionów swoich współobywateli, lecz i przed opinią wszystkich ludzi wierzących w wolność na całym świecie — przed Bogiem i Historią.

Nie dziw więc, że trzydziesty czwarty prezydent Stanów Zjednoczonych rozpoczyna swą pracę od próśby, aby wszyscy złączyli się z nim w modlitwie, aby danym mu było sprawować przywództwo w oparciu o nienaruszalne zasady, o „wiarę w nieśmiertelną godność człowieka, który rządzi się prawami moralnymi i naturalnymi”. „Wolność stanęła dziś na szanach na przeciw niewoli — światło na przeciw ciemności... wiara, którą wyznajemy nie należy do nas tylko, dzielimy ją z wszystkimi ludźmi wolnymi. Stwarza ona więź między chłopem uprawiającym ryż w Birmie i rolnikiem niestającym pszenicę w Iowa, między mistrzem z Południowych Włoch i górą z And... Wrogowie tej wiary nie znają innego Boga poza siłę... wychowują ludzi w zdradzie. Żywią się głodem innych. Wszystkich i wszystkich co się im sprzeciwił osłania podłaj torturami, zwłaszcza zaś znucają się nad prawdą”.

P RZEMÓWIENIE inauguracyjne nie jest programem politycznym, chociaż wykreśla zasady, którymi polityka ma się rządzić. Z uwagi na konieczności polityczne dnia musi w sformułowaniach szczegółowych dobić słowa ostrożnie. Tak brzmia sformułowania Eisenhowera, gdy w 9 punktach ujmując całokształt programu swego działania. Nie wymieniał w nich z imienia żadnego kraju podbitego przez Sowietów. We wszystkich jednak znajduje miejsce na podkreślenie swego przekonania, „że wolność jest niepodzielna” i że nie można „płacić honoru za bezpieczeństwo” ponieważ „plecak żołnierski jest jednak lżejszy niż kajdany niewolnika”.

Gdy mówił te słowa mógł wspomnieć zdanie pierwszego prezydenta-republikańskiego, Abrahama Lincolna, gdy ten, obejmując władzę powiedział, iż „dom podzielony przeciwko sobie nie ostoi się...”.

O BJEĆIE władzy przez nowego prezydenta kończy niebezpieczny okres zawieszenia decyzji w polityce, który trwał od chwili jego wyboru, gdy wiadomym się stało, że prezydent Truman sprawuje już władzę niejako w zastępstwie człowieka, który go pokonał w oparciu o inny program w polityce wewnętrznej i międzynarodowej.



Zima w Polsce

W EZWANIU Eisenhowera o wiarę towarzyszyć powinna nadzieja, gdyż jest ona wiary nieodłączną towarzyszką. Dla naszego narodu nadzieja ta jest czymś więcej, gdyż łączy się z żądaniem naprawienia krzywd, w których ugruntuowaniu, może bezwzględnie, może przez nieświadomość, wziął udział ten sam naród amerykański, na którego czele stanął dzisiaj prezydent Eisenhower.

W najcięższych czasach i w najgorszych warunkach przez spokojną analizę rzeczywistości można wskazać w sobie odrobinę optymizmu, który jest konieczny dla działania. Osiem lat temu pragnęliśmy zakończenia samobójczej polityki przyjaźni Zachodu z Sowietami. Cztery lata temu pragnęliśmy, aby Stany Zjednoczone zerwały z polityką tak zwanego „appeasementu”. Nadzieje nasze się spełniły. Dziś możemy się spodziewać, że i słowo „powstrzymywanie” przejdzie do lamusa niesławnych koncepcji i zastąpi je słowo — wyzwolenie.

Miejmy też nadzieję, że jednolita zwarta i dojrzała postawa narodu amerykańskiego pozwoli nowemu prezydentowi i nowej administracji republikańskiej łatwo pokonać zrozumiałe trudności na polu wewnętrznej polityki i poświęcić swe siły, zapał i energię sprawom wolności świata w myśl ideałów, o których mówił Eisenhower.

Czystki i aresztowania

T O MOŻE BYĆ początek burzy. Cały świat wstrzymywał się około pół roku od decydujących posunięć politycznych w oczekiwaniu na wybór i objęcie władzy przez nowego Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Raptem, jednak, w ciągu ostatniego tygodnia przed „inauguracją” Eisenhowera, jakby gdzieś zerwały się tamy, czy pękły hamulce, i wydarzenia, związane i niezwiązane między sobą przyczynowo, zaczęły następować jedno po

WYDARZENIA I UWAGI

drugim, wywołując zamęt, niepewność i strach.

Sygnal dała Moskwa. Oskarżenie dziewięciu lekarzy, w tym siedmiu żydowskiego pochodzenia, o skracanie życia drogą świadomie niewłaściwego leczenia sowieckich dygnitarzy oraz wyższych wojskowych, wstrząsnęło opinią światową. Mimo poprzedniego psychologicznego przygotowania przez proces Słanckiego i towarzyszy w Czechosłowacji, otwarte przejście Kremla na tory polityki antyżydowskiej było dla Zachodu oszałamiającą niespodzianką. Ludzie nie chcieli wierzyć oczom i uszom.

Oskarżenie sowieckie twierdzi, że owi lekarze działali na zlecenie żydowskiej syjonistycznej organizacji, która ze swej strony jest odgałęzieniem amerykańskiego i brytyjskiego wywiadu. W ślad za Kremlen poszły i satelickie rządy krajów ujarzmionych. W Polsce i na Węgrzech przeprowadzono aresztowania żydowskich działaczy społecznych. Taką samą akcją w Niemczech Wschodnich spowodowała masowe ucieczki Żydów do zachodniego Berlina. Ponadto aresztowany został minister spraw zagranicznych wschodnich Niemiec p. Dertinger, należący do współpracującej z komunistami grupy chrześcijańskich demokratów. Pan Dertinger otrzymał dwa tygodnie przedtem order Polonia Restituta od Bieruta za podpisanie układu, uznającego granicę na Odrze i Nysie. W Bułgarii rozpoczął się proces dziesięciu osób, oskarżonych o szpiegostwo i przygotowanie zamachu stanu na zlecenie amerykańskiego wywiadu, działającego z terytorium Turcji. Reżym bierutowy skierował do Stanów Zjednoczonych notę, oskarżającą o zdradzenie na spadochronach dwóch sabotażystów i szpiegów, wyposażonych, widocznie dla lepszego zamaskowania, w amerykańskie helmy i mundury wojskowe.

Część świata, znajdująca się z drugiej strony żelaznej kurtyny też nie pozostała bezczynna. Brytyjskie władze wojskowe przeprowadziły w swojej strefie okupacyjnej Niemiec aresztowania siedmiu wybitnych hitlerowców pod zarzutem działalności antyzachodniej, przenikania nazizmu do niektórych partii politycznych oraz kontaktów z komunistami w Niemczech wschodnich. W Wiedniu Amerykanie wytoczyli proces dwóm żołnierzom o szpiegostwo na rzecz Rosji. W Egipcie gen. Neguib kazał aresztować grupę oficerów i polityków, zarządził rozwiązanie wszystkich stronnictw politycznych, a następnie przeprowadził również aresztowania licznych komunistów. W Persji ujawnił się rozłam między dotychczasowymi sojusznikami politycznymi — prem. Mossadekiem a przywódcą religijnych fanatyków, Mułłą Kaszani. Kaszani, będący przewodniczącym parlamentu, sprzeciwił się udzieleniu Mossadekowi pełnomocnictw rządzenia bez parlamentu drogą wydawania dekretów, podejrzewając widocznie, że Mossadek chce zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią umowę o naftę. Kaszani jest wybitnie antyzachodni, w czym jest podtrzymywany przez komunistów.

Uległy zaostreniu stosunki między Indiami a Pakistanem z tego powodu, że Pakistan ma zamiar przystąpić do organizacji obrony Środkowego Wschodu, Japonia ostrzegła Rosję, że sowieckie samoloty, przelatujące nad wyspą Hokkaido, będą zestrzeliwane. W Jugosławii wprowadzono nową konstytucję, na której mocy Tito został wybrany prezydentem większością 568 głosów przeciw jednemu. Tito zyskał zatem tytuł odebrany niedawno Bierutowi i osiągnął to drogą kompromisu między komunistyczną zasadą absolutnej jednomyslności a demokratyczną zasadą większości. Proporcja zasad demokratycznych i komunistycznych w tej mieszance przypomina receptę na pszczał: jeden zając, jeden koń.

S WIAT ZACHODNI ulega, jak zwykle, namysłom i ogadywaniam istoty sowieckich zamierzeń, kryjących się za zasłoną niedorzecznych oskarżeń. Ponieważ jednak w polityce liczą się tylko skutki, lepiej skupić energię umysłową na przewidywaniu tych skutków.

Zagadnienie sowieckiego antysemityzmu jest omówione w osobnym artykule, więc tutaj zajmijmy się innymi działaniami sowieckiej polityki. Przede wszystkim trzeba zanotować, że Kreml przybiera postawę defensywną, starając się wywołać wrażenie, że blok sowiecki jest atakowany ze wszystkich stron i również od wewnątrz przez amerykański i brytyjski wywiad. Nowością w życiu sowieckim jest twierdzenie, że spisek był skierowany nie tylko przeciw czynnikom ściśle politycznym, lecz i wyższym wojskowym. Jak wiadomo, Stalin zawsze obawiał się bonapartyzmu i czunie obserwował generałów, którzy zyskali popularność w masach przez swe czyny bojowe. Bezpóśrednio po wojnie umarło sporo wybitnych wojskowych, a innych odsunięto w cień. Jeżeli Stalin spodziewa się wojny, generałowie będą mu znów potrzebni, stąd wpływa obecna troska o ich życie, jakoby zagrożone przez kłopoty żydowsko-amerykańskie. Naprawdę zaś jest to z jego strony przeproszenie za przeszłość i obietnica na przyszłość. Znamienne jest ujawnienie, że były minister bezpieczeństwa publicznego, Abakumow, zniknął przed kilkoma miesiącami bez wieści. Z mocy swego urzędu

musiał zajmować się ongiś tymi zbyt popularnymi wedle opinii Stalina generałami. Jego likwidacja zapewne daje sowieckim generałom większą satysfakcję i poczucie bezpieczeństwa, niż proces wytoczony lekarzom. Abakumow został widocznie poświęcony dla celów odbudowy zaufania między władzami cywilnymi a wojskiem. Niewiadomo czy to wystarczy i czy nie poleci również głowa Berii. Jeśli się tak stanie, to będzie to sygnał, że wojna jest bardzo blisko.

Przeprowadzone przez władze brytyjskie aresztowania hitlerowców w Zachodnich Niemczech wywołały nie mniejszą ilość domysłów co do powodów i celów tego kroku, niż sowiecki proces lekarzy. Rosja dała niedorzeczne, ale jednak dała jakieś uzasadnienie swego posunięcia, natomiast W. Brytania tego nie uczyniła. Wysuwane były podejrzenia, że rząd brytyjski chciał przeciwstawić się amerykańskiej polityce w Niemczech, ale Amerykanie ogłosili wyniki własnych badań niemieckiej opinii publicznej, które potwierdzały istnienie dużej popularności neo-hitleryzmu, a zatem popierały brytyjskie działania. Głos krytyczny, argumentujący, że krok brytyjski zaszkodzi dążeniu do uzbrojenia Niemiec nie biera pod uwagę tego, iż W. Brytania od dawna popiera politykę zbrojenia Niemiec i krytykuje Francję za jej odwlekanie.

Wydało się, że przechrztem omawianego brytyjskiego posunięcia należy częściowo szukać, tak samo jak w Rosji. (Dokończenie na str. 8)

Wymiana życzeń między Ojcem Świętym i Prezydentem Rzplitej

W odpowiedzi na życzenia świąteczne i noworoczne Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego, złożone za pośrednictwem Ambasadora R.P. przy Stolicy Apostolskiej, Podsekretarz Stanu Mgr. J. B. Montini przekazał na ręce Amb. K. Papez podziękowanie Ojca Świętego wraz z Jego wzajemnymi życzeniami i zapewnieniem modłów o waleczność Łask Bożych. (PAT)

Bezpieka aresztuje Żydów

W kilku miastach Polski Bezpieka dokonała aresztowań Żydów, obywateli polskich, podejrzanych o współpracę z poselstwem Izraela w Warszawie oraz o akcję popierania emigracji żydowskiej do Palestyny.

W Warszawie aresztowani zostali polscy współpracownicy poselstwa izraelskiego. Następnie przeprowadzono dalsze aresztowania i rozpoczęto akcję przeciwko syjonistom w całej Polsce. Warszawa (IC)

PIERWSZYM OBOWIĄZKIEM UCHODŹSTWA —
DAĆ DZIECIOM ELEMENTARZ POLSKI!

PAWEŁ DUNIN

Trzy przyczyny zahamowania rozwoju Francji

Paryż, w styczniu.

JEDEN z najnowocześniejszych dzienników francuskich — „Le Figaro” — ogłasza obecnie wypowiedzi młodych Francuzów z różnych sfer społecznych na temat „młodzi i polityka”. Ankieta zmierza do wyjaśnienia, dlaczego młode pokolenie nie może się zdobyć na żaden dynamizm, dlaczego szuka dla siebie miejsca wśród istniejących prądów społecznych i politycznych i równocześnie nie tworzy własnego ruchu, któryby był wyrazem specyficznych aspiracji tego pokolenia.

Wypowiedzi młodych są bardzo charakterystyczne. Weźmy kilka z nich dla przykładu:

„W krajach tak zwanej demokracji ludowej rzuca się z wielkim rozmachem hasła urzeczywistnienia wielkich planów inwestycyjnych, że ściśle określonymi w czasie zadaniami i dobrowolnie czy pod przymusem wszyscy biorą udział w ich urzeczywistnieniu. Przede wszystkim młodzi muszą się zdobyć na największy wysiłek i dlatego komunistyczni przywódcy nie wahają się powierzać im jak najszerszych kompetencji”.

Przedstawiając sytuację we Francji, gdzie wykonuje się wprawdzie plan inwestycyjny Monnetta, ale bez „śmieją mobilizacji narodu”, a zwłaszcza młodzieży dla osiągnięcia jego celów, autor, młody kolejarz, pisze:

„Młode pokolenie francuskie jest jednak zawsze pełna rozmachu jeśli idzie o gotowość do wysiłków, ale jest zbyt przenikliwa, ma za wiele uczuciowości i zbyt wiele czystości na to, by się dać sprostywać przez starych pyskaczy politycznych”.

Jakaś 22-letnia panienka pisze znowuż tak:

„Dlaczego żadnych poglądów nie chce uznać za swoje? Ponieważ jest to niemożliwe, zważywszy, że polacyłabym się z komunistami, ale nie zgadzam się z dużą częścią ich programu i ich metod postępowania. Chciałabym dążyć do szczęścia wszystkich, ale sposób w jaki komuniści chcą to szczęście „przydzielać” nie odpowiada mi”.

Młody lekarz z Paryża wywodzi:

„Istnieje młodzież komunistyczna. Jest ona naiwna, lecz często wielkoduszna. Działalność komunistyczna jest odważnym sposobem przeżywania młodości dla tych, których przyczyny duchowe nie oddziałują bezapelacyjnie od stalinizmu. Istnieje mniejszość, która... zachowuje tęsknotę do faszyzmu. Istnieje ogromna większość młodych, którzy śpią. Trzeba powiedzieć twardo: należą do młodzieży tylko na mocy swych metryk”.

Pozostają ci, którzy codziennie stawiają sobie pytanie, jak wypełnić swą młodość. Ponieważ komunizm nie uznaje w człowieku wymiaru transcendentalnego (t. j. po prostu duszy przyp. tłum.) nie mogą być komunistami. Ponieważ świat jest brzemienisty w rewolucję nie mogą być też czytelnikami „Figaro”.

Młody inżynier skarży się znowuż na ogólną stagnację życia francuskiego i daje wyraz zniechęceniu zarówno do Czwartej Republiki jak do „faszyzmu”. Tęskni do działania, ale właściwie nie wie, do jakiego.

Jedną rzecz jest niezwykle charakterystyczna. U dwu spośród młodych wielkie zainteresowanie komunizmem łączy się z gorącym uznaniem dla b. premiera Pinay za ustabilizowanie cen i powstrzymanie spadku waluty.

Redakcja „Figaro” zapewnia, że przytoczone głosy są typowe i że otrzymała setki podobnych. Biorąc pod uwagę, że odpowiedzi pochodzą od czytelników tego katolicko-zachowawczego dziennika można przypuścić, że przeciętnie uzyskałoby się odpowiedzi jeszcze mocniej podkreślające zainteresowanie stalinizmem.

Postawa to zdumiewająca. Czym postrzega komunizm młodzi we Francji? Specyficzną kombinacją rewolucyjnego frazesu i zachwalaniem pokoju i szczęścia. Francuzi są narodem chyba najbardziej konserwatywnym w Europie i najwięcej przywiązani są równocześnie do frazesu rewolucyjnego. Metody agitacyjne partii komunistycznej francuskiej są idealnie dostosowane do tych wymagań terenu. Młodzi znajdują w partii sposobność do „rewolucyjnego” działania, które z reguły nie jest połączone z żadnym większym ryzykiem, co znakomicie jej odpowiada. Cele komunistów francuskich są czysto destrukcyjne — rewolucję prawdziwą ma przynieść czerwona armia. Partia komunistyczna zaimuje się też gorliwie interesami drobnej burżuazji. Właściciele „kafek”, rzemieślnicy, drobni sklepikarze itp. są przez komunistów organizowani i z całą naiwnością finansują ich działalność.

Nieco inaczej jest z robotnikami. Jak poucza doświadczenie, rewolucje proletariackie we Francji są tłumione zazwyczaj bardzo krwawo (komuna paryska!) a szanse awansu społecznego są niezwykle małe. Ustrój gospodarczy obecnej Francji określić można jako kapitalizm w okresie stagnacji. W dodatku jest to kapitalizm obwarowany licznymi instytucjami i przepisami prawnymi, uniemożliwiającymi współzawodnictwo. Przeciwny przedsiębiorca francuski nie pragnie rozszerzenia zakresu swej działalności, a za jej cel uważa nietylko rozbudowę przedsiębiorstwa, co powiększanie zapasu złotych cegiełek, czyli t.zw. „lingots”. Obecna Francja ma np. w schowkach kapitał oceniany na około 6 miliardów dolarów.

Gdyby ten kapitał został po wojnie zainwestowany, to przemysł francuski pod względem modernizacji i zdolności konkurencyjnej byłby na głowie przemysł niemieckiej Republiki Związkowej. Niestety jest jednak raczej na odwrót. W tych warunkach zrozumiałe jest zwrócenie się młodego pokolenia robotniczego, przed którym możliwości kariery są niemal zamknięte, do partii komunistycznej.

*

MOŻNĄBY sobie postawić pytanie, dlaczego właściwie proletariariat francuski nie uzyskał takiej pozycji społecznej i gospodarczej, jaką zdobył w krajach anglosaskich czy skandynawskich? Można to przypisać zaspokojeniu jego aspiracji przez frazesy rewolucyjne. Partia komunistyczna na każde m'było zdobywać wszystko, a w rezultacie nie zdobywa nic.

Nie sposób jednak zrozumieć tej sytuacji bez znajomości zjawiska, które niszczy żywotne siły narodu francuskiego. Powszechny alkoholizm, wyrażający się w formach mniej jaskrawych, ale bardziej szkodliwych niż w innych krajach, dosłownie zatruwa cały naród francuski, ale przede wszystkim jego warstwę robotniczą. Mimo, że ostatnie badania dały pod tym względem rewelacyjne wyniki, nie ma żadnej poważniejszej propagandy antyalkoholowej dlatego, że wino należy tu do świętości narodowych, a interesy jego producentów i rozdzielców nie mogą być atakowane.

Francuzi mają wielkie zamiłowanie do rozumowania abstrakcyjnego, a równocześnie skłonni są nie zauważać najprostszych faktów życia codziennego. Szukają więc takich ludzi, którzy przedstawiają im atrakcyjne formuły intelektualne, a nie każą im odkrywać się od najbardziej szkodliwych przyzwyczajzeń i najbardziej zgubnych nałogów.

Dlatego też komunistyczna partia Francji za żadną cenę nie wystąpi przeciw alkoholizmowi, ani też nie będzie wspominała o zlocie, licząc się z tym, że przecież duża część jej zwolenników chowa w swych siennikach jeżeli nie całe cegiełki złota, to przynajmniej „napoleony”. Złoto jest świętością także dla komunistów, gdyż w znacznej mierze pochodzi z Kolumby. Wiadomo, że za dostawy surowców Rosja płaci złotem, a stałe zapotrzebowanie Francji na ten kruszec ułatwia jej znakomicie sytuację.

DZIWNĄ jest w tym wszystkim postawa katolików francuskich. Dzielą się oni, z grubszą rzeczą biorąc, na dwie części: jedni — odłam konserwatywny nie zaspakaja aspiracji młodego pokolenia. Drugi doszli do przekonania że trzeba... chrystianizować komunizm. Ponieważ obecna rzeczywistość nie może ich zadowolić szukają zbliżenia właśnie z komunistami t.j. z ruchem w założeniu swym jak najbardziej wrogim katolicyzmowi. W ten sposób przyczyniają się znakomicie do stabilizacji obecnego stanu rzeczy, w którym nic się nie może zmienić dlatego, że jedyną jego alternatywą mógłby być stalinizm, ten zaś bez pomocy czerwonej armii zwyciężyć nie może.

Co się zaś tyczy aktywu partyjnego, który nie może się tłumaczyć niezamieszkałością rzeczy, to wydaje mi się, że tęskni on do tego samego do czego tęskni przeciętny Francuz, to jest do ustabilizowanej sytuacji i zapewnionej kariery. W chwili, gdy młodzi ludzie w partii tracą naiwne złudzenia i poznają rzeczywistość stalinowską, osiągać oni wiek męski, w którym o przywiązaniu do partii zaczyna decydować poparte moskiewskimi przykładami przekonanie, iż ekskluzywnie restauracje i kosztowne apartamenty w XVI dzielnicy Paryża będą w przyszłej socjalistycznej Francji zarezerwowane dla aparatu partyjnego.

Jeden z uczestników ankiety powiedział, że kapitalizm przeżył się, socjalizm przeżył się również, więc trzeba nowej „formuły” (dosłownie), ale ponieważ jej na razie nie ma młodzi nie na tę formułę czekać. To oczekiwanie magicznej „formuły” w świecie pełnym dynamicznego działania i próbującym wciąż zmieniać i przekształcać konkretną rzeczywistość, jest tragicznym dowodem bezwładu, który głęboką troską napelnia przyjaciół Francji.

Można sobie postawić pytanie, czy nie jest ono wygodnym pretekstem do beczynności? Wiadomo, przecież, że tylko systemy materialistyczne mogą wierzyć w istnienie magicznych reagentów ustrojowych, zapewniających szczęście ludzkości bez poprawienia ludzi.

ENCYKLIKA „ORIENTALES ECCLESIAS” — O KOŚCIOŁACH WSCHODNICH

Zaledwie przebrzmiały echa wigilijnego przemówienia papieskiego, w którym Ojciec św. poświęcił również wiele uwagi chrześcijańskim narodom, pozostającym pod władzą tyranii bezbożniczej moskiewskiej, gdy ze stolicy apostolskiej wyszło nowe orędzie, dotyczące niektórych spośród tych narodów, mianowicie w postaci Encykliki „Orientales Ecclesias”, czyli o Wschodnich Kościołach.

Nowa Encyklika, datowana 15 grudnia 1952, ukazała się dnia 31 grudnia na łamach „Osservatore Romano” jak zwykle, w oficjalnej wersji łacińskiej i obok w przekładzie włoskim. Po wstępie historycznym, przypominającym tradycję, odwieczną dbałość i troskę Stolicy Apostolskiej o jedność Kościołów Wschodnich oraz obronę ich przed herezją, począwszy od pierwszych dwu soborów nicejskich, poprzez niezrealizowane postanowienia soboru florenckiego, aż po czasy ostatnie, Encyklika stwierdza, że „jak wiecie, wielu posyłała Stolica Apostolska do Was, aby głosić naukę katolicką i przekonać wszystkich o najbardziej pożądanej konieczności powrotu do jedności wiary i władzy; a potem, przy Stolicy Piotrowej stworzono Św. Kongregację w tym celu właśnie, by regulować interesy i obrządku Kościołów Wschodnich; założono też Instytut Studiów Wschodnich w celu rozwijania i popierania z całą dbałością służby znajomości spraw Wschodu”.

Ostatnio jednak na Kościoły Wschodnie spadła nowa klęska, która wywołuje głęboką troskę Ojca Świętego: „...na wielu obszarach, gdzie trwał obrządek wschodni rozpętała się nowa burza, która obala, pustoszy i niszczy społeczności chrześcijańskie. I podczas gdy w stuleciach minionych naruszano poszczególne dogmaty nauki katolickiej, dzisiaj natomiast, jak widzicie, postępuje się zuchwale i dąży się do zniszczenia w związku społecznym, w rodzinie, w uniwersytetach, w szkołach i do wykorzenienia z życia narodów wszystkiego, co jest boskie, albo co z boskością ma związek, jakby chodziło o rzeczy zmyślane lub haniebne; depcze się wreszcie prawa, instytucje i przykazania święte”.

W dalszym ciągu Encyklika, przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia walki z Kościołami Wschodnimi, wymienia przesładowania katolików w Bułgarii, których ofiarą padł ostatnio skazany na śmierć biskup Eugeniusz Bossilkow, oraz trzech kapłanów spośród jego współpracowników, a dalej katolickiej ludności rumuńskiej, narażonej na nie już od dłuższego czasu. Ze szczególnym naciskiem podkreśla również Encyklika cierpienia chrześcijańskiej ludności narodu ukraińskiego, oraz tych biskupów „Obrządku Wschodniego, którzy pierwsi doznali w obronie religii cierpień, żałoby i zniewag; uprowadzeni do miasta Kijowa, zostali oni tam postawieni przed sąd i skazani na rozmaite kary; właśnie w mieście Kijowie, które kiedyś było ośrodkiem promieniowania chrześcijaństwa na wszystkie te kraje. Niektórzy spośród nich ponieśli już śmierć chwalebną, a więc, jak spodziewać się możemy, z siedziby niebiańskiej szczęśliwości kierują swoje spoirzenia pełne miłości na synów i towarzyszy walki, upraszając dla nich o najpotężniejszą pomoc Bożą”.

Słowa powyższe, jak wynika z nich pośrednio lecz jasno, odnoszą się do grecko-katolickich biskupów, którzy ze Lwowa i innych diecezji w granicach Polski aresztowani i wywiezieni zostali do Kijowa w kwietniu 1945. czyli przeszło rok po wkroczeniu na nasze ziemie wschodnie powrótnie armii sowieckich. Jak wiadomo, Stanisławowski biskup Chomyszyn, zmarł już podczas transportu do Kijowa, a arcybiskup lwowski Ślipij — według późniejszych informacji — zakończył życie niedługo później w więzieniu, czy obóz przymusowej pracy.

Encyklika „Orientales Ecclesias” jest powtórnym, w ciągu roku ubiegłego, zwróceniem się Ojca św. do

narodów, poddanych tyranii bezbożniczego komunizmu moskiewskiego. Dnia 13 sierpnia 1952 mianowicie Papież Pius XII wystosował „List Apostolski”, zatytułowany wówczas „do narodów Rosji”, którym jednakże Ojciec Święty życzył, by „mocą prawa wszystkie narody się rzuciły... każdy w obręb swojej ojczyzny”. (z.st.)

W OBRONIE ARESZTOWANEGO ARCYBISKUPA

Aresztowanie arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, ordynariusza archidiecezji lwowskiej i wikariusza kapitańskiego archidiecezji krakowskiej, wywołane wśród całej ludności w Polsce wielkie oburzenie. Na wiadomość o aresztowaniu kościelny poczęły się zapalać wieńcami, którzy odmawian modlitwy za przesładowanych i recytowali Litanię do Wszystkich Świętych. Manifestacje te były ciche i poza obrębem Kościołów i domów prywatnych nie dawały się wyrazić odczuć.

Natomiast w Krakowie ludność masowo wyszła na ulice miasta, publicznie manifestując na cześć zasłużonego pasterza i domagając się jego zwolnienia z więzienia. Gdy spontanicznie poczęły się gromadzić większe tłumy, Bezpieka natychmiast wezwała posiłki policyjne z sąsiednich miast oraz zaalarmowała oddziały wojskowe. Przy rozprawianiu ludności policja użyła w kilku częściach miasta broni palnej, zabijając i raniąc szereg osób. Po pierwszych jednak strzałach ludność rozeszła się szybko do domów, unosząc w swych duszach głęboki uraz. Pomimo cenzury i nakazanej ściśle w tej sprawie milczenia, wiadomość o strzelaniu do ludności, manifestującej w obronie aresztowanego prałata, rozszalała się szybko w całej Polsce. W obawie przed nowymi rozruchami w Krakowie i jego przedmieściach przez dwa tygodnie krążyły stałe silne oddziały specjalnej policji, które przeprowadzały rewizje i obserwowały ludność.

Przez szereg dni w Krakowie panowała atmosfera wielkiego napięcia i przynębienia. Gmachy publiczne obstawione były policją. Państwowe zakłady otrzymały dodatkowe funkcje nariuszów Bezpieki. Znacznie ograniczono wszelki ruch oraz rozdzielanie poczty i kontrolę wysyłanych z Krakowa listów.

Arcybiskupa Baziaka aresztowano wkrótce po uwięzieniu pięciu członków kurii krakowskiej. Wszelkich oskarżeń o szpiegostwo, działalność wywrotową, a nawet o handel dewizami zagranicznymi. Dokładny los aresztowanego arcybiskupa nie jest znany. Początkowe wiadomości wskazywały na pobyt arcybiskupa w areszcie domowym w Zakopanem. Późniejsze natomiast dała do myślenia, jakoby arcybiskup Baziak wywieziony już został do Rosji sowieckiej. Bern (IC)

USTAWICZNE ATAKI NA WATYKAN

Ze szpał prasy reżymowej nie schodzą ataki przeciwko Watykanowi i Ojcu św. Piusowi XII. Na zachodzie, wśród wolnych narodów, pracuje dla Pontifiatu szereg aktywistów prasowych, którzy kłamliwie przedstawiają wydarzenia w Watykanie. Korespondencje te poprawiane są jeszcze w centrali propagandowej w Warszawie i następnie podawane gazetom. W ostatnim czasie reżymowa prasa gwałtownie zaatakowała Papieża za „popieranie armii europejskiej”, „koncernów zbrojennych zachodnich Niemiec”, „błogosławienie zbrodniarstwa wojennemu Schachtowi”, „za usilną agitację Watykanu na rzecz amerykańskiej polityki ujarzmienia Europy”, itd. Komuniści chcą wywołać wrażenie, że to „Papież i Watykan mobilizują wszystkich imperialistów do walki z demokracjami ludowymi”.

Kraków (IC)

Wszystkie drogi prowadzą do polskiej

APTEKI L^D

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Road, South Kensington, London, S.W. 3.
Tel. KENSINGTON 7410

Wszystka wszystkich LEKÓW do kraju szybko i sumiennie.
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ

CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterijne

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 10-ej do 19-ej, w soboty do godz. 17-ej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

Przyjmujemy przedpłaty na:

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: Inny Świat
Herminii Naglerowej: Sprawa Józefa Mosta
Stanisława Mackiewicza: Stanisław August
w wysokości 9/- za książkę

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

WYSYŁAJĄC POMOC RADZE
MIEĆ HASKOBĘ NA UWADZE.

Nowe obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA

2, Hogarth Road, London, S. W. 5.

E. HINTERHOFF

„PRZYMIERZE ATLANTYCKIE“

GDY Z OKAZJI manewrów morskich „*ambrace*“, okręty anglo-amerykańskie zapuszczyły się na Bałtyku aż pod białym i rząd sowiecki wystosował ostrą notę protestacyjną do Danii, oskarżając ją o uzależnienie swojego terytorium jako „bazy“ dla „imperialistycznych“ mocarstw anglo-saskich, sekretarz generalny N.A.T.O. (Paktu Północno-Atlantyckiego) gen. Lord Ismay oświadczył na konferencji prasowej, że nie był uprzednio konsultowany na temat tych manewrów. Tego rodzaju brak zespoleń w dodatku na szczeblu najwyższym jest dowodem, że działanie tej organizacji, będącej wynikiem układu zawartego w Waszyngtonie 4 kwietnia 1949 jest jeszcze dalekim od doskonałości, mimo to krótki rzut oka na historię tego układu, jego tło i osiągnięte wyniki daje obraz pocieszający.

Funkcjonowanie tej organizacji jest tematem wydanej niedawno staraniem Król. Instytutu dla Spraw Międzynarodowych w Londynie książki „*Atlantic Alliance*“, opracowanej przez grupę wybitnych publicystów angielskich. Aczkolwiek książka ta nie jest oficjalnym wydawnictwem, nie ulega wątpliwości jednak, że autorzy jej w dużym stopniu dają wyraz opinii i poglądom miarodajnych czynników brytyjskich w wielu sprawach, a zwłaszcza w sprawach politycznych, przede wszystkim zaś w sprawie udziału Niemiec w obronie Europy. Z tego właśnie powodu, książka zasługuje na uwagę czytelnika polskiego.

Największym znaczeniem Paktu Północno-Atlantyckiego, w odróżnieniu od podobnych tradycyjnych przymierzy wojskowo-politycznych, jest to, że w skład tej organizacji wchodzi St. Zjedn. i Kanada, które po raz pierwszy w historii podejmują w czasie pokoju zobowiązania i to na czas nieograniczony brania czynnego udziału w organizowaniu obrony na zachodzie Europy, przy czym, ze względu na wejście ostatnio do tej organizacji Turcji, zobowiązania te rozszerzono automatycznie i na Bliski Wschód.

*

Autorzy dają interesującą ocenę sytuacji międzynarodowej w okresie poprzedzającym wojnę w Korei i tuż po jej rozpoczęciu. Na wstępie podkreślają znaczenie Niemiec dla obrony Europy Zachodniej i wzrastający nacisk opinii publicznej amerykańskiej w kierunku uznania tej okoliczności. Omawiając sytuację na Dalekim Wschodzie, podkreślają wejście na arenę polityczną nowego czynnika, jakim są Chiny komunistyczne, gdzie Mao Tse Tung dzięki zastosowaniu terroru na skalę olbrzymią, potrafił opanować sytuację i zdołał już stworzyć potężną siłę zbrojną, liczącą obecnie ok. 225 dywizji i niewyczerpane rezerwy ludzkie.

*

Zdaniem autorów nie ma na razie mowy o wejściu Jugosławii do N.A.T.O. aczkolwiek, z drugiej strony współpraca jej z Zachodem, a zwłaszcza z Turcją i Grecją zacieśnia się z każdym miesiącem i stworzenie systemu obronnego Bałkanów jest jedynie kwestią czasu. Nie ma w tej książce prawie ani słowa o potrzebie przeciwności Hiszpanii i wykorzystania jej możliwości. Podkreślić też należy, że St. Zjedn. przechodząc do porządku dziennego nad uprzedzeniami socjalistów brytyjskich i europejskich, prowadzi dalej na własną rękę rokowania, które, jak wnioskować można, w najbliższym czasie doprowadzą do zawarcia paktu wzajemnej pomocy pomiędzy St. Zjedn. i Hiszpanią.

Jedną z największych zasług omawianej książki jest to, że ujawnia ona bez osłonek fakty, o których opinia publiczna, trzymająca celowo w nieświadomości lub też nie interesująca się sprawami natury wojskowej, nie wiedziała absolutnie nic. Otóż, po wybuchu wojny w Korei, która mogła przerodzić się w zatarg światowy, czynniki miarodajne zdążyły sobie ze zgrozą sprawę z wysoce alarmującej sytuacji strategicznej w Europie. W razie wojny, Sowiety byłyby w stanie rzucić do ofensywy na rozbrojona Europie 175 dywizji, z czego 1/3 pancernych i zmotoryzowanych, wspartych działaniem ok. 20.000 samolotów,

zarazem żywotne szlaki komunikacyjne na Atlantyku byłyby zagrożone przez potężną armadę podwodną liczącą ok. 300 nowoczesnych łodzi podwodnych. Po tej stronie żelaznej kurtyny, ówczesny niedawno mianowany wódz naczelny, Gen. Eisenhower nabrał do swojej dyspozycji za ledwie 12 dywizji i żadnych rezerw. Sytuacja w powietrzu wyglądała jeszcze gorzej: miał on do swojej dyspozycji około 1.000 samolotów w tym część przestarzałych. Gen. Eisenhower w raporcie do Waszyngtonu z r. 1951, przytoczonym przez omawianą książkę, po omówieniu słabości dowodzonych przez niego wojsk, stwierdza, że w razie wojny, mogłyby one stawić jedynie „symboliczny“ opór.

Czytelnikom polskim wyrażenie to mimowoli przywołuje w pamięci słowa gen. Castelnau o francuskiej ofensywie „symbolicznej“, kiedy we wrześniu 1939, na skutek rozpaczy nacisków polskich parę batalionów francuskich symulowało ofensywę na prawie całkowicie nieobsadzone i za ledwie częściowo gotowe umocnienia Linii Zygfryda...

Na podstawie omawianej książki z zadowoleniem stwierdzić można, że w ciągu ostatnich dwóch lat sytuacja uległa poważnej poprawie, i pod koniec r. 1952 — w myśl programu ustalonego rok temu przez N.A.T.O. na konferencji w Lizbonie — gen. Ridgway miał pod swoimi rozkazami 50 dywizji, z czego 25 dywizji czynnych i 25 gotowych w ciągu 30 dni. Ponadto, doszło do tego 19 dywizji tureckich, 10 greckich i prawdopodobnie 30 dywizji jugosłowiańskich. Lotnictwo rozbudowano do cyfry 4.000 samolotów. Co ważniejsze, osiągnięto poważne wyniki pod względem koordynacji na wszystkich szczeblach dowodzenia, których próbą były wielkie manewry odbyte ubiegłej jesieni na przestrzeni od Arktyki do Adriatyku.

Koncepcja strategiczna N.A.T.O., mająca charakter *par excellence* obronny sformułowana może być (operując dużymi skrótami) jak następuje: powstrzymywanie, manewrowanie odwrotnie, sił sowieckich i satelitów możliwie jak najdłużej i jak najdalej na wschodzie — zanim Zachód będzie gotów przejść do kontr ofensywy... Nie wątpliwie, dla zrealizowania tego rodzaju koncepcji zarówno teren Niemiec, a przede wszystkim ich potencjał wojenny i przemysłowy posiadają ogromne znaczenie, co zostało przede wszystkim docenione przez Stany Zjednoczone ponoszące zresztą największe ofiary w organizowaniu obrony. Pod ich naciskiem dokonały się poważne zmiany w nastawieniu rządów W. Brytanii i Francji, i w konsekwencji czynniki amerykańskie oczekują, że pomimo istniejących trudności, zostanie ratyfikowany układ o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, przewidujący utworzenie Armii Europejskiej, do której Niemcy będą zobowiązane wystawić 12 dywizji.

Jeżeli idzie o punkt widzenia brytyjski, to omawiana książka jest pod tym względem wysoce pouczająca: zdaniem autorów, obrona Europy włączy bez czynnego udziału Niemiec jest niemożliwa. Udział Niemiec w N.A.T.O. jako pełnoprawnego członka organizacji jest, zdaniem autorów, jedynie kwestią czasu, a argument wysuwany przeciwko ich dopuszczeniu, że żadne państwo, mające rozszerzenia terytorialne, nie powinno być przyjęte, jest niewłaściwy ponieważ trzy wielkie mocarstwa „niedługo“ nie uznają wschodniej granicy Niemiec ustalonej w Potsdamie...

*

Na marginesie tych rozważań można wyrazić przypuszczenie, że w związku z rozczarowaniem opinii publicznej w St. Zjedn. na skutek ostatniej uchwały Rady N.A.T.O. w Paryżu obciążenia budżetów obronnych skłonić może program ustalony w Lizbonie wystawienia w roku 1953 dalszych 25 dywizji oraz dalszych 2.500 samolotów, zostanie niewykonany, akcie niemieckie — zwłaszcza w Waszyngtonie — mogą pójść poważnie w górę.

„Atlantic Alliance“ — NATO's role in the Free World. A Report by a Study Group of the Royal Institute of International Affairs: str. 172, price 6/-.

MAKSZAŁEK Juin, inspektor generalny francuskich sił zbrojnych oraz dowódca t.zw. grupy środką (od Bałtyku do Alp) sił lądowych Organizacji Traktatu Północno-Atlantyckiego (O.T.P.A.), przemawiając w Strasburgu 3 stycznia, ostrzegł narody Europy Zachodniej przed złudzeniami i temat polityki sowieckiej. Przypuszczenie, że Związek Sowiecki ograniczy się w Europie do „wojny na zimno“ jest bardzo niebezpieczne, albowiem Kreml rozporządza siłami, które w każdej chwili mogą być użyte do nagłego uderzenia. Już szóstego dnia natarcia wojska sowieckie mogłyby się znaleźć na zachód od Renu, na odległość Trewir—Saarbrücken, a po trzech tygodniach mogłyby osiągnąć linię Boulogne — Paryż — Orléans — Bourges. Nie należy zatem ustawać w wysiłkach zmierzających do zwiększenia obronności Europy. Parlament francuski powinien ratyfikować traktat powołujący do życia Europejską Wspólnotę Obrony (E.W.O.), ale przed ratyfikacją trzeba podpisać protokoły wykonawcze usuwające pewne niebezpieczne aspekty wspólnoty oraz wprowadzające więcej elastyczności w jej funkcjonowanie. Protokoły te nie powinny pozbawić wspólnoty jej charakteru europejskiego. Armia europejska obejmująca niemieckie jednostki jest jeszcze możliwa dziś, ale może być niemożliwa za rok lub dwa, gdy nacjonalizm niemiecki się wzmożni i uszytywni. „Nie powinniśmy przepuścić nadarzającej się sposobności porozumienia się z Niemcami Zachodnimi w ramach wspólnoty europejskiej, na podstawie jak najwęższej solidarności i nierozdzielnej spójności. Tu, i tylko tu, leży nasz ratunek.“ zakończył marszałek Juin.

Inny wybitny Francuz, generał de Gaulle, ogłosił 2 stycznia oświadczenie, w którym również się wypowiedział za francusko-niemieckim porozumieniem ale nie w ramach E.W.O. De Gaulle jest zato zdania, że armia europejska złożona z jednostek pozbawionych narodowego charakteru nie wiele by była warta wojskowo i psychologicznie. Wypowiada się zatem za europejską konfederacją, obejmującą także Niemcy Zachodnie, przy czym każde państwo do konfederacji należałoby zachować własną armię narodową, ale naczelną dowództwo byłoby wspólne oraz uzbrojenie jednolite. Członkowie konfederacji zobowiązali by się do prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej; żadna ze stron nie mogła by użyć swych sił zbrojnych do rozszerzenia swego terytorium bez uprzedniej zgody pozostałych członków konfederacji. Wreszcie armia Niemiec Zachodnich nie mogłaby w żadnym wypadku być silniejsza od armii Francji kontynentalnej.

Takie są dwie francuskie koncepcje politycznej i wojskowej współpracy francusko-niemieckiej: jedna wypowiada się za utrzymaniem E.W.O., a zatem za stworzeniem „armii europejskiej“ metodą ponadnarodowego scalenia; druga, mniej rewolucyjna, ogranicza się do zachodnio-europejskiego przymierza i wspólnych sił zbrojnych metodą klasycznej koalicji. Zarówno

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

E.W.O. — SCALENIE

marszałek Juin jak i generał de Gaulle najwidoczniej uważają, że obrona Europy zachodniej bez Niemiec Zachodnich jest politycznym i wojskowym nonsensem. Oba, rozumieją, że rozbiór Niemiec na dwa państwa nie może nie wywoływać zasadniczych rozbieżności między zamiarami Niemiec Zachodnich a resztą członków E.W.O. czy konfederacji. Nikt we Francji czy we Włoszech, nie mówiąc już o krajach „Beneluxu“, nie myśli o użyciu siły celem zmuszenia Związku Sowieckiego do wycofania się z Niemiec Wschodnich. Również i w Bonn dziś nikt nie może być posądzany o myśl tak szalona. Inaczej może być jutro: niemiecki członek E.W.O. czy konfederacji, nie mogąc zrezygnować z *Wiedervereinigung*, (zjednoczenia ponownego), mógłby resztę partnerów czy sojuszników wciągnąć w wojnę, której oni nie pragną. Wobec marszałek Juin i generał de Gaulle starają się znaleźć najlepsze rozwiązanie zagadnienia, które tak sobie formułuje: mieć armię niemiecką dość silną do powstrzymywania natarcia sowieckiego na Renu, ale tak Niemcy Zachodnie wziąć w „europejskie“ cugle i chomaty, aby nie były zdolne do nadania polityce E.W.O. czy konfederacji żadnych akcentów ofensywnych.

*

Z DWU powyżej naszkicowanych rozwiązań formuła generała de Gaulle'a jest dla Niemiec Zachodnich strawniejsza, czego dowodem jest sympatyczny artykuł, jaki jej poświęcił 10 stycznia Dr. Karl Silex na łamach swego tygodnika *Das Ganze Deutschland*. Powiada, że gdyby plan de Gaulle'a stał się urzędowym planem Francji zmalały by znacznie opory, jakie dziś istnieją w Zachodnich Niemczech przeciw ratyfikacji E.W.O.

Kancelarz Adenauer jest gorącym zwolennikiem udziału Niemiec w scaleniu armii europejskiej, ale socjalistyczna opozycja uderza w ton nacjonalistyczny i głosi, że w ramach E.W.O. nie ma dla Niemiec równouprawnienia. Śmierć Schumachera niczego w taktyce socjalistycznej nie zmieniła, albowiem Ollenhauer idzie wiernie śladami swego poprzednika. Również i w większości rządowej nie brak ludzi, głównie w szeregach *Deutsche Partei* oraz liberałów, którzy się obawiają, że ratyfikacja E.W.O. położyłaby kres wszelkim nadziejom zjednoczenia Niemiec drogą pokojową, czyli w wyniku porozumienia „wielkiej czwórki“. Tego rodzaju rachuby są nierealne, ale nie można się dziwić, że alternatywa — utrwalenie rozbioru — Niemcom spędza sen z powiek. Boński *Bundestag* zatwierdził już traktat w przedmiocie E.W.O. w pierwszym czytaniu (10 lipca) i w drugim (6 grudnia, 222 głosami przeciw 164), ale trzecie czytanie odbędzie się dopiero po odpowie-

dzi Trybunału Konstytucyjnego (*Bundesverfassungsgericht*) czy ratyfikacja E.W.O. zwykłą większością jest zgodna z konstytucją.

Jak wiadomo, socjaliści są zdania, że ponieważ E.W.O. oznacza przywrócenie w Niemczech przymusowej służby wojskowej, pociąga za sobą ratyfikację z 27 maja 1951 automatycznie pociągając za sobą rewizję konstytucji, a zatem może być ratyfikowana przez Bundestag tylko większością dwu trzecich. Takiej większości rząd nie ma, a zatem ratyfikacja nie była by możliwa przed wyborami, które odbędą się za pół roku.

W wyborach z dnia 14 sierpnia 1949 na S.P.D. (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands*) padło 6.932.272 głosów, czyli 32,6 proc. głosów ważnych, gdy stronnictwo kanclerza Adenauera, C.D.U. (*Christlich Demokratische Union*), uzyskało 7.357.579 głosów, czyli 34,6 proc. Wstarczała by niewielka zmiana w nastrojach opinii, aby socjaliści stali się najsilniejszym stronnictwem w Bundestagu, aby oni stworzyli przyszły rząd, jeśli nie sami, to w koalicji z liberałami (*Freie Demokratische Partei*), którzy w ostatnich wyborach otrzymali 2.788.653 głosów (12,9 proc.). Dopóki Trybunał Konstytucyjny swego orzeczenia nie wyda, losy niemieckiej ratyfikacji są zawieszonymi, aczkolwiek kanclerz Adenauer zapewne zrobi wszystko, co leży w jego mocy, aby Niemcy Zachodnie ratyfikowały E.W.O. przed wyborami.

*

JAK się jednak przedstawiają szanse ratyfikacji we Francji? Już p. Robert Schuman, francuski ojciec duchowy zachodnio-europejskich wspólnot, był zdania, że bez politycznego „dachu“ nad E.W.O. i nad Europejską Wspólnotą Węgla i Stali (E.W.W.S.) ratyfikacja „armii europejskiej“ przez parlament francuski będzie rzeczą trudną. Dlatego to forsował stworzenie Europejskiej Wspólnoty Politycznej (E.W.P.). Ponieważ wraz z kanclerzem Adenauerem i pre-

ALFRED DE VIGNY

ŚN

Jak słodko, jakże słodko śnił
Z czasu dawno minionego ja
Kiedy łód pod stopą chrzęstną
Z nagiętych drzew wiatr rozsiadł
Gdy samotna toполя bladym
I gdy pod białym płaszczykiem
Kruk nieruchomo siedzi na
Jak na smukłej dzwonnicy

Jak słodko, jakże słodko śnił
Z czasu dawno minionego ja
Kiedy łód pod stopą chrzęstną
Z nagiętych drzew wiatr rozsiadł

W OSTATNICH czasach wysiłek myśli ludzkiej pokonywał coraz bardziej trudności bieżące dla doskonalenia techniki, między innymi dla doskonalenia środków komunikacji. Mało jednak kto zastanawia się nie wysiłku duża potrzeba dla użytkowania środka komunikacji tak niekonunkcyjnego i tak nie-nowożytnego, jakim są kanały kanalizacyjne wielkiego miasta. A przecież właśnie kanały stały się podstawowym środkiem łączności międzydzielnicowej podczas bitwy warszawskiej w 1944 roku.

Zagadnienie komunikacji poprzez kanały stało się aktualne już w pierwszych dniach sierpnia z chwilą, kiedy Niemcy odcieśli Stare Miasto od Śródmieścia. Po różnych próbach trasowania drogi udało się wreszcie Komendzie Głównej uzyskać plany sieci kanalizacyjnej i 11-go sierpnia kurier jej zgłosił na Śródmieściu u Montera. Komendanta Okręgu. Tegoż dnia razem z koleżanką wróciliśmy z nim na Starówkę niosąc bardzo obfita pocztę.

Spuściliśmy się do wjazdu na placu Napoleona na rogu Mazowieckiej i Sto-Krzyskiej, koło północy. Kanał był mały; owalny, wysokości 90, i szerokości 40 cm. Zupełnie wypełniający dno zmniejszał jeszcze jego wysokość. Po zużu płynęła cuchnąca ciecz, unosząc nieczystości. Najlepszą, i bodaj najczęściej stosowaną techniką posuwania się w tak wąskim kanale, to był skok żabki: najpierw wyrzut rak z drążkiem i oparcie go o wloste ścianki kanału, potem wsparcie się na nim i

J. A.-z.

K A N

podciągnięcie nóg, i znowu wyrzut rak i tak cały czas. Początkowo ta dziwna gimnastyka odbywała się dość sprawnie, ale wkrótce miśnie zaczęły być zmęczone, biodra unosiły się przy skoku zbyt wysoko, przez co grzbiet bijał o górna ściankę kanału, drąc wiatrowkę, potem buźkę, a następnie skórę. Spory woreczek z pocztą na piersiach robił się coraz cięższy, a wreszcie serce rośnie, pęcznieje, posuwa się w górę i staje w gardle. Brak tchu. I wtedy powstaje chęć zawrócenia. Ale wola nakazuje posunąć się jeszcze dalej, i jeszcze trochę dalej. Wreszcie wymarzną studzienka, gdzie ściśnięty w trójkę, możemy stanąć, aby wypocząć chwilę. Pod Krakowskim Przedmieściem na przeciw placu Marszałka posuwamy się z jaknajwiększą ostrożnością, aby woda nie chlupała, bo Niemcy pootwierali studzienki i słychać mrawie kroki wartowników, a niekiedy nawet dochodzą ich głosy. Przyltumię huki ciężkich dział odbijają się głuchym echem w kanale. Wreszcie koło 4-ej nad ranem dochodzimy do wjazdu przy Daniłowiczowskiej, celu naszej trasy codziennej. Poprzedz jego wylot widać było niebo czerwone od pożarów na Starówce.

Od tego dnia dziesiątki „kanalarek“ i „kanalarzy“ przewyciężają zmęczenie swego ciała, słabość serca, strach przed śmiercią, w cuchnącym kanale, aby przynieść pocztę, broń, lub przeprowadzić ludzi idących służbowo z jednej dzielnicy do drugiej. Widok „kanalarki“ czy też „kanalarza“ stał się coraz częstszy i swoisty ich zapach czuć było wszędzie.

*

MIEDZY Starówką a Śródmieściem usprawniono wkrótce komunikację, udostępniając do przejścia t.zw. burzowiec, to znaczy kanał wysoki na 1 m. 20, względnie 1 m. 40 cm. Bardzo trudne i niebezpieczne przejście było na Żoliborz, gdzie siła wody była tak wielka, że nawet silni mężczyźni musieli się trzymać liny, specjalnie w tym celu umocowanej i właściwie raczej plynęło się, niż stać.

Kanały wypełniły się ludnością cywilną, gdy w myśl planu ewakuacji Starego Miasta zaczęto przysyłać ludność na Żoliborz, bądź na Śródmieście. Było to wiele momentów o największym napięciu dramatycznym, gdyż przelotność kanałów nie pozwoliła na wyprowadzenie wszystkich. Niemcy

CZY PRZYMIERZE?

niem De Gasperi nie znalazł po-
arcia dla pomysłu „Stanów Zjedno-
zonych Europy” w ramach strasbur-
skiej Rady Europy (instytucji dorad-
czej grupującej 14 państw i Saare),
przeto spowodował, że zgromadzenie
E.W.W.S. wyłoniło we wrześniu r. z.
zgromadzenie *ad hoc* z misją opracowa-
nia projektu konstytucji europejskiej.
Ten projekt „małej Europy” na
papierze już istnieje i jest popierany
zarówno przez federalistów jak i rea-
listów.

Fe Francji tych ostatnich spotkać
można na „Quai d'Orsay”, w kołach
diplomatycznym, a także w sta-
nowym. Gdy ci ostatni mówią o
potrzebie dodatkowych protokołów wy-
konawczych do E.W.O. — mają mię-
dzy innymi na myśli prawo rządu
francuskiego przenoszenia w razie po-
trzeby albo pojedynczych oficerów z
kadry „armii europejskiej”, albo ca-
łych jednostek z Europy kontynental-
nej do krajów Unii Francuskiej. Dziś
jest to niemożliwe bez zgody wodza na-
czelnego sił zbrojnych O.T.P.A. In-
nym rozwiązaniem było by rozciągnię-
cie gwarancji O.T.P.A. także na kra-
je zamorskie Unii Francuskiej, a przy-
najmniej na całą francuską Afrykę
Północną. Było by to zadawające dla
Francji, ale nie dla naczelnego do-
wództwa O.T.P.A., bo rozpraszało by
siły przeznaczone dla obrony Europy
Zachodniej, siły i tak niedostateczne.

Nowy rząd francuski utworzony 8
stycznia przez p. René Mayera opiera
się na większości, która może uchwa-
lić budżet na rok 1953, ale nie będzie
ratyfikowała E.W.O. Aby sobie za-
pewnić większość budżetową — „Ga-
ullistami” lecz bez socjalistów — p.
Mayer zapowiedział, że traktat w
przedmiocie E.W.O. będzie przedłożo-
ny izbom do ratyfikacji, ale jednocześnie
rząd otworzy rokowania w celu
zawarcia dodatkowych protokołów wy-
konawczych. Kancelarz Adenauer o-
swiadczył, że zasadniczo gotów jest do
takiej negocjacji oraz dodał, że szcze-
gólnie by się cieszył, gdyby załatwie-
nie sprawy Saary mogło poprzedzić

Tłum. L. LURCZYŃSKI

EG

ć jest powieści

na śniegu siwy kurz.
niebem rośnie
który chce go skryć
nieżył sosny
czyste czarne krzyż.

ć jest powieści

na śniegu siwy kurz.

A L Y

walczyli z tą podziemną komunikacją,
jak mogli. Przez wiazy rzucał grana-
ty, które spowodowały niejedną ofia-
rę; wlewali benzynę i podpalali ją;
stawiali zapory w poprzek kanałów, u-
suwane z największym wysiłkiem i
poswieceniem przez naszych saperów.
Kanałem przeprowadzono też kabel te-
lefoniczny.

Trudno opisać wszystkie wyczyny
„kanalarzy”, gdyż nie
bacząc na możliwość bardzo przykrej
śmierci w kanale, pełnili swą służbę
nie tylko z samozaparcem, lecz z naj-
większą prostotą, nieomal chciało by
się powiedzieć, beztrudno. Za przykład
może służyć szesnastoletnia łącznicz-
ka; po wyjściu z kanału zaproponowa-
no jej czarną kawę dla wzmocnienia,
na to odpowiedziała: „dziękuję, mam
„lizak”. Siadła na stole i machając no-
gami, zaczęła ssć cukierek na patyku.
Do największych jednak wyczynów za-
liczyć należy beznamiętne wytrasowanie
drogi przez kuriera Komendy Głównej
na placu Krasinich pod plac Banko-
wy dla wyprowadzenia naszych od-
dzielów uczestniczących w akcji prze-
jęcia się górą ze Starówki na Śródmie-
ście. Odnaczony on został za to
Krzyżem *Virtuti Militari*. Inny wy-

ratyfikację E.W.O. Sprawę Saary ja-
ko jeden z warunków ratyfikacji wy-
sunął p. Mayer, ale nie ludzi się chy-
ba, że może uzyskać od rządu w Bonn
zgody na „europeizację” Saary, przez
co Francuzi rozumieją uznanie Saary
za państwo niepodległe (ale w unii
celnej i monetarnej z Francją) a je-
go stolicę Saarbrücken za siedzibę
wszystkich wspólnot europejskiej
„szóstki”. P. Mayer nie uznał za swój
projektu generała de Gaulle'a, jest za-
tem rzeczą pewną, że gdy dojdzie w
Zgromadzeniu Narodowym do głoso-
wania nad ratyfikacją E.W.O., „ga-
ullistami” będą głosowali przeciw. P.
Mayer zapowiada, że ratyfikacja jest
możliwa bez postawienia przez rząd
sprawy zaufania. W teorii — tak, ale
nie we francuskiej praktyce. Jeśli
wobec francuskie Zgromadzenie Naro-
dowe E.W.O. zatwierdzi, to uchwałę
tę przeprowadzi raczej następca p.
Mayera niż on sam.

Mimo pozorów nieostrożnie byłoby
już dziś konkludować, że E.W.O. jest
płodem poronionym. Pomysł generała
de Gaulle'a spotyka się z miłym odze-
wem w Niemczech Zachodnich, a po-
cichu przyklaskują mu pewnie w wa-
szyngtońskim Pentagonie. Ale nie wie
Francji. Zmuszeni wybierać między
formułami marszałka Juina i generała
de Gaulle'a, Francuzi wypowiedzą się
raczej za pierwszą. Amerykanie wole-
liby rozwiązanie najprostsze, t. zn.
armie narodową niemiecką i Niemcy
Zachodnie w O.T.P.A., ale nie mogą
takiego rozwiązania Francji narzucić.
Pozatem Amerykanie mają w reku a-
tuty, które o ile były by odpowiednio
użyte, bardzo ułatwiły by ratyfikację
E.W.O. przez francuskie Zgromadze-
nie Narodowe: Amerykanie mogli by
np. zwiększyć kredyty wojskowe; mo-
gli by podwziąć t. zw. zamówienia
„off shore” dotyczące produkcji sprzę-
tu wojennego we Francji ale płatnego
w dolarach z rachunku M.S.A. (Mutual
Security Agency); mogli by dać sku-
teczniejszą niż dotychczas pomoc wojs-
kom francuskim w Indochinach; mogli
by wrzeszcząc rozciągnąć gwarancje
O.T.P.A. na Tunis i Marokko (Al-
gieria jest już gwarantowana) choć
w tym ostatnim wypadku potrzebna
była by zgoda wszystkich pozostałych
układających się stron.

Wielka Brytania walczy by się przy-
czyniła do ratyfikacji E.W.O. przez
parlament francuski gdyby zdecydo-
wała się włączyć swoje siły zbrojne na
kontynencie do „armii europejskiej”,
oraz wziąć udział w projektowanej
wspólnocie politycznej. Aczkolwiek
marszałek Montgomery, zastępca ge-
nerała Ridgwana, wodza naczelnego sił
zbrojnych O.T.P.A., oświadczył 8
stycznia grupie posłów Izby Gmin, iż
jego zdaniem Wielka Brytania powin-
na by przystąpić do E.W.O. nie ma
szans aby iakolwiek rząd brytyjski
taki pomysł wysunął.

czyn to samotne przejście naszej ko-
leżanki na Mokotów z Czerniakowa,
w ostatniej fazie jego walk, powrót na
Czerniaków i poprowadzenie tą samą
trasą resztek jego żołnierzy na Mo-
kotów. Nogi i ręce miała nietylko po-
rانیone, ale zakazane nieczystościami
kanałowymi tak silnie, że z trudem za-
goły się dopiero po zakończeniu woj-
ny. Podczas powstania odznaczona zo-
stała dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

NAJTRAGICZNIEJSZY jednak, bo
masowy, to epizod kanałowy pod
koniec powstania, kiedy ludność
Mokotowa w panicznym obłędzie rzu-
cała się do kanałów w ucieczce przed
Niemcami. Nie znając trasy ludzie
błądzili i, gubili się w labiryncie kana-
łowym, wypalały im się latarki, opusz-
czały ich siły fizyczne, tracili odpor-
ność duchową i zostawali w ciemnościach
kanałów pełni rozpacz i rezygnacji.
Niektórzy zostawali na zawsze.
Kiedy w Komendzie Głównej i w Ko-
mendzie Okręgu zorientowano się, że
ludzie, którzy weszli do kanałów na
Mokotowie nie wychodzą na Śródmie-
ście, posłali natrole rozpoznawcze, a po-
tem ratownicze. Znalezione setki lu-

GDY ROZPOCZĄŁ się proces Słan-
skiego i towarzyszy, nie było wó-
wczas wątpliwości, iż był on po-
średnio wymierzony przeciw Żydom
sowieckim. Zdawało się wtedy, że
Kreml nie rozpęta na własnym terenie
jawnej akcji antyżydowskiej, lecz oka-
zało się, że to zrobił. Dwieście lekarzy
oskarżono o spowodowanie śmierci
Żanowa, Szerbakowa, bułgarskiego
premiera Dymitrowa, mongol-
skiego premiera marszałka Szobjalsana
oraz o próby skrócenia życia kilku
wybitnych sowieckich żydowskich.
Pięciu spośród tych lekarzy, wszyscy
żydowskich nazwiskach, zostali okre-
szeni jako współpracownicy żydowskiej
syjonistycznej organizacji *Joint*, będą-
cej wedle sowieckiego oskarżenia od-
dzieniem amerykańskiego wywia-
du. Trzech innych lekarzy zaliczono do
agentów wywiadu brytyjskiego. So-
wiecka propaganda zatem poniechała
w tym wypadku kierowania wszyst-
kich zarzutów wyłącznie przeciw Ame-
ryce, lecz objęła oskarżeniem o szpie-
wsko-terrorystyczną działalność na
terenie Rosji również i W. Brytanię.
Moskiewska „Pravda” dodała do os-
karżenia pogórkę, że kara nie minie
również i pogórkę tej terrorystycz-
no-szpiegowskiej działalności.

Przejście Kremla do jawnej anty-
żydowskiej polityki (niejawna była
już prowadzona od pewnego czasu)
wypływa z całego zespołu przyczyn z
zakresu wewnętrznej i zagranicznej
polityki. Odróżnia przy tym należy
przyczyny antyżydowskiej polityki od
przyczyn nadania jej jawności i roz-
głosu.

Pierwszym spostrzeżeniem, jakie
ta sprawa nasuwa, jest, że po
37 latach rewolucyjnych przemian, cał-
kowitego zniszczenia starego porządku
społecznego oraz przemieszczenia ras
i narodów Żydzi nie zostali w Rosji
zlikwidowani ani jako naród, ani ja-
ko religia. Jeśli ponad to przypomnieć
masowe wysiedlenie krymskich Tatarów
oraz Czechenów na Sybir za współpracę
z Niemcami w czasie woj-
ny, to można powyższy wniosek roz-
szerzyć i stwierdzić, że sławetna so-
wiecka polityka narodowościowa za-
wiodła i że zagadnienia narodowe w
Rosji istnieją nadal oraz zagrażają jej
spójności.

Kreml atakuje syjonizm i wypiera
się antysemityzmu, bo słowo to jest
wysoko niepopuluarne. W tym wypad-
ku jednak chodzi tylko o słowo i naz-
wę, a nie o istotę rzeczy. Wytożenie
procesu grupie lekarzy o zamordowa-
nie wybitnych sowieckich i niesowiec-
kich komunistów jest niewątpliwie
związane z walką o władzę wewnątrz
sowieckiej partii komunistycznej. Po-
dejrzania, że wielu z wymienionych
przywódców komunizmu ze Zdanowem
i Dymitrowem na czele zmarło na cho-
robę raczej „polityczną” niż fizjolo-
giczną były szeroko rozpowszechnione.
Że śmierć ich mogła spowodować wła-
śnie oskarżenia obecnie lekarze jest też
wysokie prawdopodobieństwo, lecz z pewno-
ścią uczynili to oni na czyjś rozkaz. Te-
raz można będzie zlikwidować niewy-
godnych świadków zbrodniczego czynu,
jak ongiś zlikwidowano szefa
G.P.U. Jagodę za otrucie Gorkiego, co

dzi w stanie zupełnego wyczerpania,
znaleziono też i trupy. Wkrótce ludzie
ci wyciągnięci z kanałów zapełnili trzy
wielkie kamienie w Alejach Ujazdow-
skich nr. 32, 34, 36. Miałam rozkaz
odnalezienia wśród nich kilku osób z
Komendy Głównej. Przeszłam je
wszystkie od parteru do 5-go czy 6-go
piętra i widziałam sceny dramatyczne.
Na nielicznych tapczanach czy matera-
cach, a potem na stołach, na gołej
podłodze wszędzie ludzie nawpół przy-
tomni, odurzani wyziewami, wycień-
czeni, a co najgorsze większość z nich
oslepiła. Żółtawa ciecz płynęła im z
oczu wyblakłych, kryjących się przed
wiatrem pod czerwonymi powiekami.
Lekarze twierdzili, że było to zatrucie
wyziewami z nieczystości kanałowych
i pocieszały, że w najbardziej nawet
ciężkich wypadkach, ślepotę powinna
minąć po 3-4 miesiącach najwyżej.
Trzy, cztery miesiące w tamtych wa-
runkach! Niektórzy z tych ludzi byli
po 72 godziny w kanałach, skazani we
własnym przekonaniu na powolne ko-
nanie w nieczystościach kanałowych.

Gdy dziś po ośmiu latach wspomi-
nam przeżycia związane z łącznością
kanałową, widzę sylwetki „kanalarzy”
i „kanalarzy” w „panterkach” t. zn.
kurtek koloru ochronnego, krótkich
spodenkach, w rozmokłych butach, ob-
lepionych nieczystościami kanałowymi,
ochrańczeni z daleka w odróżniający spo-
sób, ale promieniujący samopoświę-
ceniem, pełni chęci i bohaterstwa
i sławę ich ciosy: kanalarza ze Śródmie-
ścia melduje się z pocztą.

S. KLINGA

KWESTIA ŻYDOWSKA PO SOWIECKU

uczynił on w interesie partii i Stalina.
To wszystko jednak nie tłumaczy na-
gania sprawie charakteru antyżydow-
skiego. Wy tłumaczenia tego zjawiska
należy szukać: na terenie pozapartyj-
nym, w wewnętrznej i zewnętrznej sy-
tuacji gospodarczej oraz politycznej.

POLITYKA zbrojeń pokrzyżowała
nadzieje szerokich mas ludności
użytkowników poprawy bytu i w Ro-
sji i w krajach objawionych. Na tym
tle rodzi się niezadowolenie społeczne.
Antysemityzm jest starym środkiem
odwracania niezadowolenia społeczne-
go w fałszywym kierunku. Kreml mo-
że sobie pozwolić na antysemityzm
wewnątrz sowieckiego imperium bo
Hitler wymordował Żydów w Środko-
wo-Wschodniej Europie i na Ukrainie
Sowieckiej. Gdyby Żydów było tak
dużo, jak przed wojną, trzeba by było
liczyć się z nimi. Sytuacja jednak jest
obecnie taka, że Kreml nie potrzebuje
liczyć się z Żydami, a ponadto nie mo-
że liczyć na Żydów.

Poto, żeby wnikać w rozumowanie
Kremla trzeba stanąć na gruncie ma-
terializmu ekonomicznego. Rozumowa-
nie w oparciu o założenia materializmu
ekonomicznego jest w danym wypadku
bardzo jasne i proste. Żydzi stworzyli
po wojnie własne państwo — Izrael.
Nie chodzi o sam tylko fakt, że pań-
stwo to jest otoczone morzem wrogiej
ludności arabskiej. Trzeba przede
wszystkim brać pod uwagę, że pań-
stwo to może rozwijać się i zagospo-
darowywać tylko dzięki napływowi ka-
pitałów z zewnątrz. Kapitału dostar-
czają Żydzi zamieszkali w krajach
niekomunistycznych, a przede wszyst-
kim w Stanach Zjednoczonych oraz w
innych krajach anglosaskich, w któ-
rych znajduje się obecnie więcej niż
połowa żydowskiej ludności świata.
Żydzi mogą zdobywać i dostarczać tych
kapitałów dla rozbudowy Izraela dopó-
ty, dopóki na Zachodzie istnieje ka-
pitalizm. Z tego wynika, że ży-
dostwo nie jest obecnie siłą
rewolucyjną, lecz przeciwnie jest
zainteresowane w zachowaniu ka-
pitalizmu, zwłaszcza w krajach anglo-
saskich, i że wobec tego jest z tymi
krajami związane gospodarczo i po-
litycznie na śmierć i życie. Rosja So-
wiecka znajduje się natomiast w za-
targu z krajami anglosaskimi oraz
zmiernia do zaprowadzenia komunizmu
na całym świecie. Z tego wynika, że
między interesami światowego komu-
nizmu, reprezentowanymi przez Ro-
sję, a interesami światowego żydo-
stwa istnieje sprzeczność. Skoro
istnieje sprzeczność, musiła ona wcześniej
lub później wybuchnąć walką.

W celu zrozumienia, dlaczego Kreml
nadał swej antyżydowskiej polityce
wielki rozgłos i dlaczego zrobił to
właśnie teraz — trzeba przejść na in-
ną płaszczyznę rozumowania. „The
Times” ma niewątpliwie słuszność, że
Stalin — w odróżnieniu od Churchilla
nie wierzy, by niebezpieczeństwo woj-
ny „odsunęło się”. W poprzedniej woj-
nie i w ogóle we wszystkich swych po-
przednich wojnach, Związek Sowiecki
miał moralne poparcie Żydów wła-
snych i zagranicznych. Szczególnie było
to poparcie w wojnie przeciw hitle-
rowskim Niemcom.

W wojnie przeciw anglosasom, Kreml
nie tylko nie może liczyć na poparcie
Żydów, ale spodziewa się, że Żydzi bę-
dą po stronie jego przeciwników. Na
Zachodzie, ze względu na przeszłość,
jest wciąż dużo Żydów, w szeregach
partii komunistycznych, oraz sym-
patyków komunizmu. Znaczną ich część
teraz odpadnie, bo tylko nieliczni fana-
tycy pozostaną przy komunistycznych
przekonaniach. Szczególnie ważną wy-
daje się okoliczność, że Kreml nie bie-
rze w rachubę w danym wypadku roz-
ległych wpływów żydowskich na prasę
i film w krajach zachodnich. Nasuwa
to wniosek, że Kreml nie liczy na dłu-
gą zimną wojnę, bo w tym wypadku
nie chciałby chyba zrażać sobie po-
tecznych ośrodków wpływów na zachodzie

opinie publicznej już teraz. Widocznie
zaem Kreml spodziewa się wojny w
stosunkowo niedługim czasie, gdyż tyl-
ko z tego punktu widzenia daje się uza-
sadnić celowość szybkiego usunięcia
Żydów od wpływów na polityczne i gos-
podarcze życie za żelazną kurtyną
kosztem zwrócenia przeciwko Rosji o-
pini żydowskiej na całym świecie.

Pogąd, że Kreml, zwracając się
przeciw Żydom chce zdobyć sobie sym-
patie w krajach arabskich, jest szeroko
rozpowszechniony. Ta sprawa ma
charakter wojskowo - strategiczny, bo
Rosji chodzi co najmniej o zneutrali-
zowanie Środkowego Wschodu, gdyż to
chroniłoby sowieckie „miękkie pod-
brzusze” oraz stworzyłoby barierę,
dzieliącą Europę od głównej masy azja-
tyckiego kontynentu. Znaczenie mniej
mówi się o roli sowieckiego antysemi-
tyzmu w nawiązywaniu współpracy
między komunistami a hitlerowcami w
Niemczech, a jest to zagadnienie chy-
ba ważniejsze od oddziaływanie na
kraje arabskie. Nieco światła rzucają
na tę sprawę aresztowania hitlerow-
skich działaczy przez brytyjskie wła-
dze okupacyjne w Niemczech Zachod-
nych. Aresztowania te dziwnym zbie-
giem okoliczności nastąpiły bezpośre-
dnie po zapowiedzi przez Moskwę pro-
cesu „syjonistów”. Aresztowanym za-
rzuca się antyzachodnią działalność, a
ponadto jest krótka wzmianka o ich
kontaktach z komunistami we Wschod-
nych Niemczech. Taka jest lista zys-
ków, które mają przeważać straty po-
lityki antyżydowskiej.

DLA PEŁNIEJSZEGO przedsta-
wienia argumentów przemawia-
jących na rzecz poglądu, że
Kreml liczy się z możliwością wybu-
chu wojny w stosunkowo krótkim cza-
sie trzeba przypomnieć o wzmożonej
akcji odemiana Wschodnich Niemiec,
Polski i Czechosłowacji od kontaktów
z Zachodem. Zarządzenia antyżydow-
skie ujawniły się dotychczas ostro w
Czechosłowacji, Niemczech Wschod-
nych i Rumunii. W Polsce i na Wę-
grzech ta nowa polityka ma dotąd for-
my stosunkowo łagodne. Za Polską zo-
stał usunięty ambasador Izraela, a w
doreczonej w związku z tym nocie po-
czyniono oskarżenia o działalność
szpiegowską, namawianie do „emigra-
cji i t.d.” Ujawniono przy tym, że je-
den proces antyżydowski odbył się
już poprzednio bez rozgłosu i że
oskarżony Ojzjasz Raszko z grupy re-
wizjonistów żydowskich nazwanych w
nocie reżymowej „faszystami” został
przez sąd skazany, bez określenia, ja-
ki był wyrok. Gdy chodzi o rząd i par-
tię, to komuniści żydowskiego pocho-
dzenia, jak Berman i Minc wciąż za-
jmują w Polsce wysokie stanowiska.
Ale na wszystko jest swój czas. Nie
powinno nikogo zaskoczyć, jeśli w przy-
szłości zwalona zostanie na nich wi-
na za rosnące trudności gospodarcze.
A może są oni przechowywani dla oka-
zji jeszcze większej, na przykład obar-
czenia ich odpowiedzialnością za prze-
śladowanie Kościoła?

Na końcu nasuwają się spostrzeże-
nia sięgające wysoko i głęboko poza
politykę. Kardynał Manning wypowiedział
oniś myśl, że wszystkie różnice
poglądowe między ludźmi sprowadza-
ją się w swych najgłębszych funda-
mentach do różnic religijnych. Jeśli
tak, to konflikt między ateistycznym
komunizmem a narodem wierzącym w
jednego Boga jakim jest naród żydow-
ski, jest czymś naturalnym i koniecz-
nym. Hitlerizm, zwracając się zgodnie
z poglądem Nietschego przeciw żydo-
stwu i chrześcijaństwu równocześnie,
rozumował poprawnie i logicznie. Hit-
lerizm bowiem tak samo, jak komu-
nizm nie może istnieć w ramach spo-
łecznego życia, w którym ludzkiemi po-
stępkami kieruje dziesięciorgo nrzeka-
zań, danych Mołeszowski na górze Sv-
nai i stanowiących kodeks etyczny dla
Żydów i dla chrześcijan.

Popleraj POLSKIE TEATRY!

ZAABONUJ „ORŁA BIAŁEGO”

PREMIE KSIĄŻKOWE DLA STAŁYCH ABONENTÓW

Styczeń 1953	A. Chłoniński DUCH DZIEJÓW POLSKI
Luty	Skrzydła „OPOWIADANIA LOTNICZE”
Marzec	Sieroszewski „BENIOWSKI”
Kwiecień	Koestler „KRUCJATA BEZ KRZYŻA”

Cena każdej Premii w W. Brytanii 1/6. W innych krajach wg. ustalonej taryfy.

WSZYSCY znamy Balzaka, jako genialnego twórcę *Komedii Ludzkiej*, której sam tytuł, jak stwierdza to jeden z najwybitniejszych balzakistów francuskich, prof. Fernand Baldensperger, wyróżył ze szczególnego zderzenia włosko-polskiego: *Komedii Ludzkiej* i *Krasnookiego Nieboskiej* (1), a w przedmowie ówczesnym „*Le Monde*” (*Comédie Interne*). Taką dialektyczną triadą hegelską... Jednak poza granicami tego świata *Komedii Ludzkiej*, gdzie tętnią i roznoszą wszystkie ludzkie namiętności, gdzie zderzają się w prawdzie i w złudzeniu wszystkie potęgi społeczne epoki — istnieje cała polska literatura, dzieła i głosy, gdzie wypowiada się na swój sposób przebogata osobowość Balzaka. Świat zagadnień filozoficznych, religijnych, moralnych, a przede wszystkim politycznych...

Balzak jako myśliciel polityczny i społeczny stał się nawet przedmiotem źródłowych badań w książce wydanej przed trzema laty p. Bernarda Guyon. Uczony ten nie dotknął jednak zagadnień, o które nam chodzi, a raczej musnął je przelotem i to tylko w stosunku do Polski. (2) Inni znowu badacze, jak Zofia Korwin Piotrowska, wąż zainteresowania polskie Balzaka z miłością dla p. Hańskiej, lub jak Leonid Grossman, czynią przysługę p. Balzakowi, odpowiedzialną za wszystkie grzechy meza — popamiętanie i niepopamiętanie — wobec Rosji. Prawda zupełnie inaczej wygląda.

Balzak jest z Bożej łaski twórcą *Komedii Ludzkiej* i tego tłum postaci, które żyją w *Komedii* życiem namiętnym... Z temperamentu zaś, z impetu i trochę z tradycji jest on człowiekiem czynu przeżycia, ramiona do wałki z rzeczywistością, do sukcesu doczesnego, do panowania wśród ludzi i nad ludźmi. Pieniądze i polityka, oto narzędzia główne w tych rastignakowskich zapasach nie z Paryżem tylko, ale ze światem.

Wiemy, jak wyglądała ta wyprawa, kilkoletnia Balzaka po fortunę. Kłaska na całej linii. Długi, które splaci częściowo kochanka — opiekunka, kobieta głębokiego uczucia i trwałego przywiązania, p. de Berny. Czterdzieści pięć tysięcy franków!... Oczywiście tranków w życie...

Inna sprawa z polityką. Tu Balzak liczy poważnie na „stosunki”, ale przede wszystkim na swój talent polityka-publicysty. Tak staje się Balzak dziennikarzem, i dodajmy jednym tchem — światnym dziennikarzem. Później również współredaktorem i redaktorem pism politycznych, a przedtem jeszcze autorem broszur i pamfletów. Pod rozmaitymi pseudonimami, lub pod własnym nazwiskiem współpracuje on w pismach przede wszystkim liberalnych: *La Silhouette*, *Le Voleur*, *La Mode*, *La Caricature*. Wkrótce pisząc będzie i w legitymistycznym *Renouveau*, a równocześnie ogłosi artykuły (*Des Artistes en La Silhouette*) o posmaku Saint-Simonistycznym. Później już, w roku 1836, prowadzić będzie dział polityki zagranicznej w *Chronique de Paris*, a w roku 1840 bardziej przygodnie współpracuje w *Revue Parisienne*.

Ta mnogość pseudonimów, pism, te sprzeczne nieraz — porównanie lub rzeczywistość — stanowiska polityczne zajmowane przez Balzaka, potwierdzają wyraźnie to co bym nazwał „wielością” jego osobowości. Ten swoisty pluralizm wynika również z jego zasadniczego stosunku do życia, w którym Balzak uczestniczy jako twórca i aktor zarazem wielkiego widowiska, w którym gra i tworzy zarazem, gra tworząc wszystkie role... *Comédie del arte* nieledwie... W każdej rolę wkłada on jednak swoją pasję serdeczną, podnosząc jej poziom, napięcie i ton... Przychodzi mi tu na pamięć przedziwna anegdota, którą opowiada Tadeusz Żuk-Skarszewski o Wyspiańskim. Po dłuższym milczeniu Wyspiański zwrócił się nagle: „chciałbym objąć redakcję dzienników krakowskich”. — Ale którego pisma? — pyta Żuk-Skarszewski. — Wszystkich... od *Czasu* po *Naprzód*. Chciałbym pokazać jak każdy z nich winien być redagowany ze swego stanowiska. (3)

W tej chęci redagowania wszystkich pism o sprzecznych, walczących z sobą kierunkach, wypowiedziała się mimochodem wola „człowieka teatru” i człowieka wysokiej skali uczuciowo-moralnej zarazem. Podnieść wszystko i wszystkich o ton jeden czy o całą oktawę. Napędzić każdą rolę. Każdą postać — złą czy dobrą — życiem teatralnym, mocniejszym...

Podobnie bodaj u Balzaka... Dotyczy to przede wszystkim polityki, tej sztuki wspaniałej, która ma dla Balzaka posmak rzeczy ludzkiej i nadludzkiej, czy arcydziej. Jeśli kto woli. Zastawia się on, co więcej, nad samą metodą i nawet moralnością politycznej. Niedarmo jest Francuzem obciążonym spu-

Z. L. ZALESKI

BALZAK między Polską i Rosją

czinną wieku XVII-ego!... Na tłumnym Zjeździe Międzynarodowym Literatury w Lugdunie (Zielone Świątki 1939 r.), któremu z wdziękiem i powagą przewodniczył prof. Władysław Folkierski, omawialiśmy sumiennie i namiętnie sprawę rodzajów literackich, które — zwłaszcza dla Francuza — są pewnego rodzaju rzeczywistością godną poszanowania. Dla Balzaka polityka jest również swoistym rodzajem literackim, czy swoistym trybem myślenia i działania, który obowiązuje odrębne prawa, a który posiada też odrębne przywileje. Przywilejem głównym jest tu całkowita swoboda moralna, a ściślej, całkowita amoralność. Cynicznie i lotnie zarazem formułuje to Balzak w jednym z artykułów swoich (13-go marca 1836 r.) w *Chronique de Paris*: „W polityce robi się co się chce o ile się może.” Ta formuła pozbawiona wszelkiego sentymentalizmu pozwala właśnie Balzakowi traktować politykę jak grę sił czy jak grę w szachy — bez przesądów i bez sentymentów, co nie znaczy bez namiętności... (4)

NAMIETNOŚCI i porywom szlachetnym dał wyraz Balzak w prawdziwej kampanii prasowej na rzecz interwencji zbrojnej Francji w obronie Polski, Belgii i Włoch. Oczywiście ze względu na bojową aktualność Powstania Listopadowego sprawa Polski wysuwa się tu na czoło. Nie sądzimy jednak, aby w tej kampanii pełnej agresywności i szlachetnego impetu zapominał Balzak o swej metodzie, zaniedbał przesłanek ściśle politycznych z fundamentu interesu francuskiego wyrosłych.

Oto co czytamy w artykule jego z dn. 18-go grudnia 1830 r. (5) „Między Anglią a nami stoi Antwerpia; między nami a Rosją — Warszawa. Otóż Warszawa jest z nami!... W ciągu dni kilku dokonano tam olbrzymiej rewolucji politycznej, prostej być może jeśli chodzi o Polskę, ale niepomniemu znaczenia dla losów Europy.

Fakt ten stałby się w ręku wielkiego meza stanu przyczyną dostateczną szybkiej i żywej wojny zaczepnej. Stając się narodem zamiast być prowincją, odbierając Rosji swoje dawne ziemie, mając za sprzymierzeńców naturalnych Portę Otomańską, Szwecję, Danię — Polska zbudowałaby potężny wał obronny przeciw tej żarłocznej autokracji, której burzliwą wolę należy odrzucić ku krajom Kaukazu.

Rosja ma pustkę do zaludnienia i do uprawy, a pożąda naszych miast, chce trwać się i rządzić! Rosja jest azjatycka, nie europejska... Tu następuje dłuższy wywód celem udowodnienia konieczności interwencji: „Ponieważ — konkluduje Balzak — Europa jest w ogniu, Anglia bezsilna, zaś armia francuska w gotowości...”

Artykuł następny, ogłoszony w formie listu 31-go grudnia jest bardziej jeszcze nagły: „Zasada nie-interwencji — woła Balzak — jest błędem słabości (*une erreur de la faiblesse*): jeżeli nasz ideał niepodległości narodowej padnie w Polsce i w Belgii, nie oprzemy się, jak w 1793 Europie przez lat dwadzieścia!...”

Byłoby rzeczą ciekawą iść krok w krok za Balzakiem śladem jego listów-artykułów komentujących wydarzenia warszawskie. Zabarwiają je zmienne uczucia towarzyszące wieściom o zwycięstwach, klęskach i nadziejach odwetu. Oto na przykład na wieść o czynie Kalisza pisze Balzak z przejęciem 26 lutego 1831: „Niech padną Kaliszanie, aby ojczyzna żyć mogła” — oto słowa wznieśli, które z ulic Warszawy rozebrzmiały po całym świecie... (6) Innym razem wiadomość czy pogłoska o powodzeniu oręża polskiego dyktuje Balzakowi okrzyk radości: „Polacy zwyciężają!... Tysiąc razy chwała losowi!” Ale tuż zaraz melancholijna uwaga: „Niestety! Nie przyczyniliśmy się w niczym do tego bohaterskiego powodzenia. (7)

A kiedy walka nierówna, nierówna na skutek braku solidarności europejskiej — zmierzka ku klęsce — Balzak nie opuszcza swego stanowiska, wołając w oburzeniu: „A my, ich bracia, my złączeni z nimi wspólnym chrztem krwi pod Lutzen i Bau-

4) Gdziekolwiek — to prawda — wprowadza Balzak znamienne rozróżnienie: polityka jest, amoralna, ale polityk winien służyć idei wysokiej wartości moralnej.

5) *Le Voleur*, 20 grudnia 1830.

6) *Le Voleur*, 28 lutego 1831.

7) *La Caricature*, 14 kwietnia 1831.

(1) tzen i w śniegach Rosji — mamy zadowolić się bezpłodnymi życzeniami założyczy ręce, zajęci myślą, kto — Rząd czy Izba bardziej zastużył na palme anarchii!...” (8)

INNYM razem w swoich znakomitych zresztą Listach o Paryżu Balzak pisze: „Francja czeka aż wysiłki Polski zostaną zduszone, by zwrócić jej krew, którą nam kiedyś dała. Narody mają swój honor i swoją uczciwość podobnie jak jednostki”. (9) To przypomnienie zaciągniętego długu znajdzie swój wyraz jeszcze żywszy, jeszcze dobitniejszy w „*La Fausse Maîtresse*”.

Zaś 29 stycznia 1831 r. rzuca Balzak z gryzącą ironią następującą uwagę: „Naród polski powstaje, a nam każą siedzieć. My — mówią — potrzebujemy sztuk pięknych i pokoju. Polacy to nasi zastępcy... Umra za nas, a my będziemy za nich żyć...”. Wkrótce w tych samych listach stwierdził on po prostu (29 marca 1831 r.) „Opozycja w postaci Kazimierza Perrier stawia się rządem, jest pełna tchórzostwa i pozwala się zgnieść w Polsce, we Włoszech... ma ona swoje zasady...”. Przedtem już zresztą w porównaniu jak gdyby wyjętym z *Księgi Pielgrzymstwa*, mówi Balzak, iż zasada nie-interwencji jest zasada, według której matka powinna zatrzymać dzieci swe w domu, gdy domostwo sąsiadnie stoi już w płomieniach”. Dopiero, gdy jej dom własny zacznie płonąć...

W KRÓTKIM dialogu satyrycznym ogłoszonym 17-go marca 1831 r. w pśmie *Caricature*, a zatytułowanym *Heroizm w szlafroku*, Balzak próbuje scharakteryzować ogólne położenie w Europie. Stwierdza on, iż car Mikołaj znajduje zawsze Polaków na swej drodze do Paryża. Sam on boi się kataru i konspiracji. Ale nakazuje marszałkowi Dybiczowi Zabalkańskiemu stłumić przede wszystkim bunt polski, wybić Polaków do ostatniego, a dopiero po tym, gdy ta przeszkoda zostanie złamana, pójść do Tuilleries i na rogu Palais Royal czekać dalszych rozkazów. Dialog ten zamyka mocna jak smagnięcie nahażki odpowiedź Dybicza: „Chcesz, najjaśniejsze panie, abym obuł znowu buty zwycięzcy. Dobrze. Obiecuję ci, panie, że nie zużuję ich aż na placu Carrousel'u, i dam je do czyszczenia Paryżanom”. Wreszcie w numerze *Karykatury* z 6-go października 1831 r. ogłasza Balzak nieco ocieźlałą, masywną parodię na chwałę rządu, który pozostawił na pastwę losu Polskę, Belgię i Włochy. Parodia ta kończy się piosenką à la Béranger:

„Les Russes viendront
Nous échineront
Nous occiront et nous pacifieront.
Je vous prie de le croire
Au Ministère honneur et gloire!”

Czyli w wolnym — ale nie dowolnym — przekładzie:

„Przyjdą Moskale
Złupią nam skórę
Zabiją i uspokoją.
Wierzcie mi, — bardzo o to proszę
Na chwałę rządu toast wnoszę...”

A oto jeszcze krzyk oburzenia w *Caricature* 28-go lipca 1831 r. na mowę Ludwika Filipa w Izbie: „Ach, cóż rzec, ach cóż powiedzieć o tym *Andante* tak fałszywie *amoroso* hymnu z tam — tam o Polsce, o bohaterskiej Polsce!... Obrzydliwość, przekleństwo, ohyda!... Sklepienie Izby powinno było się zwalić na słowa tak płaskie, na styl tak spodły”. (10)

Zanajmujemy na razie tę powódź cytat, aby stwierdzić po prostu, iż ten symfoniczny zespół pochwał i szyderstw, żalu i smigłych inwektyw nie jest pozbawiony głębszego znaczenia politycznego. Jeśli oburzając się na Kazimierza Perrier i na Ludwika Filipa (nazywa ich: Casimir Pompier i Loulou Fifi) — jest Balzak wyrazicielem ówczesnego instynktu mas francuskich — to umie on podmurować te uczucia składnym ujęciem politycznym rzeczywistości europejskiej i żywego programu politycznego Francji.

Nie róbmy zeń romantycznego świętoszka!... Mówiąc o Polsce czy o Belgii — Balzak myśli zawsze o Francji. I mowa, i myśl ta są równie gorące... (d. c. n.)

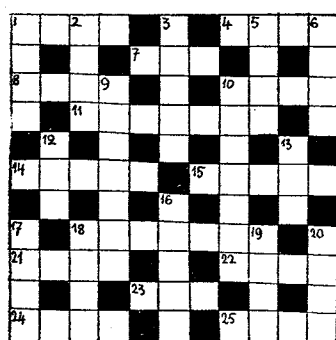
8) 26 lutego 1831.

9) *Lettres sur Paris*, 18 grudnia 1830.

10) 23-go czerwca 1831 r. mówi Balzak w sposób malowniczy, iż „najlepszy republikanin zrodził się w zmarzniętym oddali, gdzie knut służy człowiekowi za rozgrzewkę”.

W innym, zaprawionym gorzką ironią tonie, radzi Balzak (14 kwietnia 1831) jakiemuś poszukiwaczowi nazw kolorów nowych materiałów, kolor popiołów Pragi, kolor krwi polskiej...

KRZYŻÓWKA Nr 14/53



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) znak muzyczny; 4) dawniej chrześcijaństwo; 7) „Czapkę sprzedam... zawiść, a Czesznią stąd wykurze” (Fredro); 8) stragan; 10) imię bohatera Tolstoj; 11) marka samochodów; 14) opera; 15) powieść polska o 17. wieku; 18) rodzina pańska w Siedmiogrodzie w 17. wieku (wspak); 21) Góra; 22) polski kompozytor pieśni; 23) zwierzę; 24) bogini grecka; 25) poetka starogrecka.
Pionowe: 1) bogini grecka, występuje w *Neocy Listopadowej*; 2) członek narodu, który wojował Rzymianom (wspak); 3) polska powieść z epoki pozytywizmu; 5) piratka francuska, kochała Musseta, Alfreda de Vigny i wielu innych; 6) nie kwadrat (nie koło); 9) Pompadour miała ten tytuł; 10) zgromadzenie, które rządziło Atenami; 12) albo artyleria, albo rodzina magnacka,

w przedrozbiorowej Polsce szczególnie znana: 13) nie wolno mu było obejrzeć się; 16) kochał się w Helenie; 17) oznaka szcunku lub stosunku wasalnego (wspak); 18) szczyt w Tatrach (wspak); 19) polityczna lub narodowa; 20) muza historii.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 12/53

Poziome: 1) biwak, 4) Armenia, 8) szalwia, 9) dolar, 10) Ob, 11) il, 12) Akropol, 14) Nana, 16) Zbaza, 18) Mozart, 21) Omar, 23) odprawa, 25) linca, 27) rekin, 28) artyści, 29) Zóravno, 30) ogień.
Pionowe: 1) kustosze, 2) wrak, 3) bawelna, 4) Abadan, 5) Radom, 6) nalepka, 7) larwa, 13) Kama, 15) Doża, 17) reklama, 19) Orlątko, 20) trzcin, 22) Monako, 23) żarna, 24) panew, 25) naści.

Oburzenie z powodu urzędowej drożyzny w kraju

Zniesienie kartek żywnościowych a równocześnie podwyższenie cen na artykuły spożywcze wywołało wielkie wzburzenie i niezadowolenie wśród ludności polskiej, nie wyłączając członków partii komunistycznej. Jasne jest bowiem dla wszystkich, że dwukrotne, a w niektórych wypadkach nawet trzykrotne zwiększenie cen przy równoczesnym zwiększeniu zarobków jedynie o 40 procent skierowane jest wyraźnie przeciw robotnikom i ma na celu dalsze obniżenie stopy życiowej w

Polsce. Od samego początku okupacji Rosja sowiecka dąży do zrównania stopy życiowej podbitych krajów z niską stopą życiową sowieckiego robotnika. Jako przykład nowych cen można podać niektóre artykuły spożywcze codziennej potrzeby. Na przykład cukier buraczany, masowo produkowany w Polsce nawet na eksport, kosztował dotychczas 5.20 zł. za dwa funty. Obecnie kosztuje 15 złotych, czyli bez mała 4 dolary. Dwa funty mięsa kosztowało 20 zł., w nowej taryfie: od 20 do 30 zł.

W przewidywaniu fali niezadowolenia reżym zarządził w różnych miastach masówki partyjne, podczas których wysłannicy reżymu starali się przekonywać ludzi, że zmiany były konieczne i że nie są one skierowane przeciw wiernym i lojalnym robotnikom „bojownikom o Polskę ludową”, ale przeciwko „kulakom, spekulantom i amerykańskim agentom”. Jedną z największych masówek odbyła się w Warszawie w Halach Mirowskich, gdzie przemawiał sekretarz Frontu Ludowego polityk Edward Ochab. Starł się on wyjaśnić pomrukujące mu zgromadzeniu znaczenie reżymowego dekretu, obniżającego jednym posunięciem stopę życiową robotnika.

W przemówieniu Ochab, z powodu nieprzyjemnej atmosfery, zapłacił się całkowicie w argumentacji i przyczynił się do większego jeszcze zamieszania i niezadowolenia. Fantastyczne argumenty, jak np. że brak pieczywa spowodowany był tym, że „kulacy” najlepszym chlebem karmiły świnię, wywoływały wprost przeciwny skutek. Jedynie zakończenie Ochabowej mowy było na poziomie wymogów Politbiura. Wypowiedział on mianowicie szereg pochwał dla „rządu ludowego, któremu wszyscy tyle zawdzięczają”.

Warszawa (IC)

ASMIDAR DEPARTMENT

W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

D U Ź A Z N I Ż K A C E N

ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE	100 tabl. poezta lotniczą	...	...	£0. 7.0
ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE	500 tabl.	...	...	£1. 1.0
ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE	1000 tabl.	...	...	£2. 1.0
RIMIFON	100 tabl.	...	...	£0.11.0
RIMIFON	500 tabl. (w naszym opakowaniu)	...	...	£2. 0.0
RIMIFON	1000 tabl.	...	...	£3.17.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz

MATERIAŁY — NYLONY — KOCE

i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

ROYAL FESTIVAL HALL

Czwartek, 29 stycznia o godz. 8 wiecz.

MAŁCUŻYŃSKI

Piano concerto No 1, D minor Brahms

LONDYŃSKA

ORKIESTRA SYMFONICZNA

pod dyrykcją

FRITZ RIEGER'a

Bilety: 12/6, 10/4, 7/6, 5/4, 3/6, 2/6

w kasie Royal Festival Hall (WAT 3191) i w agencjach

Z "TIMESEM" ALBO MIMO "TIMESA"

SYSTEMATYCZNE w zasadzie milczenie czowego dziennika brytyjskiego „Timesa” w sprawach polskich przerwał niedawno jego artykuł pt. „Kampania propagandowa Polski”. Artykuł zasługuje na uwagę. Od razu trzeba zaznaczyć, że rozważania „Timesa” nie dotyczą — wbrew nagłówkowi — „Polski”, lecz odnoszą się do narzuconego reżymu komunistycznego w Warszawie, o którym wszyscy wiedzą, że nie jest wyrazem dążeń narodu polskiego ani też nie jest podmiotem polityki polskiej. Rozróżnienia wszakże między narodem polskim a rządzącymi nim z łaski Jałty uzurpatorami „Times” nie przeprowadza.

Artykuł nawiązuje do krzykliwej akcji, wszczętej przez tych właśnie uzurpatorów w związku z „ujawnieniem” przez reżym w Kraju szeregu jakoby afer szpiegowskich i dywersyjnych w Polsce, a zwłaszcza w związku z rzekomym zrzućciem przez samolot amerykański dwóch „sabotażystów” na terytorium Polski. Prasa, wydawana w Kraju, pełna jest fantastycznych i wyssanych z palca rewelacji na ten temat oraz namiętnych oskarżeń wymierzonych w „anglo-amerykański imperializm” w Watykan, w „syjonistów” i w emigrację polską. Rząd Bieruta wszczął nawet w tej sprawie tak zwane akcje dyplomatyczne, skierowane przeciw Stanom Zjednoczonym.

Krzykliwa ta kampania — ostatecznie dość normalna w okresie zimnej wojny — wprowadza „Timesa” w stan zdenerwowania i zakłopotania. Swemu niezadowoleniu daje on wyraz w retorycznym zwrocie, w którym oznajmia, że „trudno byłoby powiedzieć, jaka winna być odpowiedź Zachodu” na

oskarżenie Bieruta. Po tej dość zumiętej uwadze następuje takie zdanie:

„Ostatnia nadzieja, że Polska ze swą starą tradycją dumy narodowej i niepodległości, nie będzie całkowicie stracona i zmuszona do milczenia w bloku sowieckim, od dawna już zawiodła i Zachód winien patrzeć na Polskę, jak patrzy na inne członki tego bloku”.

Trudno zrozumieć, co chciał „Times” przez to powiedzieć. Jeżeli uważa on, że Polska straciła ostatecznie „tradycję dumy narodowej i niepodległości”, w takim razie pozwala sobie na cyniczne głoszenie nieprawdy. Naród polski ani przez chwilę nie zaniechał myśli o odzyskaniu niepodległości mimo, że w wojnie 1939 — 1945 musiał na swej ziemi walczyć samotnie, a także mimo Jałty, mimo niedopełnienia warunków politycznych sojuszu polsko-brytyjskiego, mimo zgody na panowanie agentów Rosji w Warszawie, mimo polityki „containment” i obojętności Zachodu na los Polski.

Za narzuconą przez Rosję fasadą sowietyzacji i rusyfikacji, poza murem komunistycznej niewoli w sercach Polaków, przybranych nieraz w mundur armii Rokossowskiego lub posiadających legitymacje Partii Komunistycznej, płonę ten sam ogień przywiązania do ojczyzny i wolności. Czekają na tylko na chwilę, aby wybuchnąć otwarcie. Stanie się to jednak wtedy, gdy zażąda tego polska racja stanu. Trzeba być ślepym, by nie widzieć ducha oporu narodu polskiego, który wyraża się w różnych dziedzinach i wobec którego nawet reżym z całym aparatem Bezpieki i NKWD jest bezzilny.

★ ★ ★

CZEGO wszakże oczekiwał „Times” od Polaków po roku 1945, po układach jałtańskich i wydaniu Polski w ręce Rosji? Czy Polska miała samotnie podjąć wojnę z Rosją sowiecką, której wówczas bez żadnego wysiłku schlebiano na Zachodzie? Czy miała rozpocząć serię krwawych i beznadziejnych powstań, po których dyplomaci Zachodu mieliby znowu sposobność do wszczynania z Rosją targów na to, by kosztą raz jeszcze płaciła Polska? Nie posadzamy „Timesa” aż o taką „przewrotność”. Za obecny stan rzeczy w Polsce odpowiedzialne są również koła polityczne Zachodu, które zalecały taktykę „appeasementu” wobec Rosji. „Times” był i jest wyrazicielem tych kół.

„Times” jednak wie, że legalny Rząd Polski odrzucił układy jałtańskie, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że uniemożliwiły one z góry swobodną obronę polskich tradycji wolnościowych i z góry przesądzały o panowaniu Rosji w Polsce. To tylko katastroficzny Mikołajczyk, działający zresztą na zlecenie, wyobrażał sobie, że układy jałtańskie pozwolą na przeprowadzenie w części zresztą Polski wolnych wyborów. Te nadzieje, nie mające nic wspólnego z rozumem politycznym, zalały się w przeciągu dwóch lat, ściągając na naród nasz nowe nieszczęścia.

Odpowiedzialna opinia polska jednak nie miała, nie ma i nie będzie miała nie wspólnego z działalnością pana Mikołajczyka i jego kliki. Odpowiedzialna ta opinia natomiast zrobiła wszystko, by wykazać, że Teheran i Jałta ściągają nie tylko na Polskę, ale i na cały wolny świat same nieszczęścia. Wszystko, co się też od czasu Jałty stało, zgodne było z przepowiedniami Polaków, a nie zwolenników polityki „appeasementu”. Wyjazd (bo nie ucieczka) Mikołajczyka z Polski „nie zalał nadziei”, a jak my twierdzimy, pewności odzyskania przez Polskę wolności, gdyż nikt przysięgł nie wiazał tych „nadziei” ani z p. Mikołajczykiem, ani z jego rozumem.

Postawienie zatem przez „Timesa” jak gdyby „krzyżyka” na sprawie pol-

skiej nie znajduje żadnego uzasadnienia w logicznym rozumowaniu. Cóż więc to oznacza? Czyżby w tym zdaniu dziennika londyńskiego ukryta była potemka z nowym hasłem polityki amerykańskiej, rzuconym przez prezydenta Eisenhowera i jego sekretarza Stanu Dullesa, z hasłem „wyzwolenia” narodów ujarzmionych? Takie domniemanie znalazłoby potwierdzenie w następnym zdaniu „Timesa”, w którym poucza on kogoś (czyżby Amerykanów?), że w polityce Zachodu należy uniknąć „prowokacyjnych czynów i słów, które nie dają niczego pozytywnego, a komunistom dostarczają jedynie amunicji dla ich propagandy”. Wrażliwość „Timesa” na krzykliwość propagandy komunistycznej, do czego należałoby się już przyzwyczaić, jest naprawdę przesadna. Czy „Times” sądzi, że Kreml czeka na amunicję Zachodu, by prowadzić propagandę przeciw światu wolnemu? Nie sądzimy, by „Times” był aż tak naiwny.

Cały jego artykuł prawdopodobnie wyraża chęć przeciwstawienia się ewentualnemu wysunięciu na arenie międzynarodowej sprawy uwolnienia narodów ujarzmionych. Byłby on w takim razie dowodem, że pewne wpływowe koła angielskie dopatrują się dla polityki brytyjskiej korzyści w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy w Europie. Stan ten stwarza jakoby pewną równowagę między Rosją i Stanami Zjednoczonymi, utrzymuje Niemcy, głównego wciąż rywala W. Brytanii na polu gospodarczym, w rozbiciu, daje Anglii pozycję pożądanego dla wszystkich partnera. Oportuniści z nad Tamizy nie widzą wszakże ceny, którą W. Brytania płaci za trwanie tego status quo. Od czasu Jałty, a ściślej od roku 1945 musiała się ona wycofać kolejno z Palestyny, z Indii, z Chin, z Persji, jej pozycje w Egipcie i Sudanie są podminowane, wojska jej muszą walczyć na Malajach. W Kenii uśmierza ona bunt murzynów, które grożą wzbuchami w całej Afryce. Rzecz odczuwają opinii brytyjskiej jest zrobienie bilansu tej polityki i wysunięcie wniosków. Nie nasza to sprawa. Wiemy, że wielu Brytyjczyków zdaje sobie sprawę, iż bez wprowadzenia Eu-

ropy Środkowo-Wschodniej do... Europy, pozycja W. Brytanii pozostanie chwiejna.

★

POLACY, jak i inne ujarzmione narody nie przestają dążyć do odzyskania niepodległości, kierując się w tym oczywiście własnym rozumem i własną oceną ogólnej sytuacji. Walczyć będą o swą wolność z „Timesem” albo i mimo „Timesa”, wiedząc, że od urzeczywistnienia hasła „wyzwolenia” zależy wolność całego świata.

R. P.

Czystka i aresztowania

(dokończenie ze str. 1-ej)

w polityce wewnętrznej. Churchill przeciw ciągle pragnie udowodnić brytyjskiemu społeczeństwu jak fałszywe były czynione mu podczas wyborów zarzuty, że jest on podstępem wojennym. Churchill napróżd obniżył program zbrojeń brytyjskich, uzasadniając to twierdzeniem, że niebezpieczeństwo wojny odsunęło się, a teraz uderza w hitleryzm, co z pewnością będzie popularne w brytyjskich masach robotniczych, które wraz z dużym odłamem Labour Party żywią do Niemiec wielką nieufność.

★

GŁÓWNE skutki aresztowania hitlerowców zaznacza się na terenie zewnętrznym. W. Brytania przeprowadziła aresztowania w dwa dni po wybuchu sowieckiego antysemityzmu. W. Brytania zarzuca aresztowanym hitlerowcom kontakty z komunistami. Odezwanie się komunistycznych nożyc na zachodnio-niemieckim stole jest charakterystyczne. Prasa komunistyczna twierdzi, że to wszystko jest oszustwo i że W. Brytania chce tylko zamaskować współpracę Zachodu z hitlerowcami. Trzeba bowiem przypomnieć, że taka jest od dawna linia sowieckiej propagandy na całym świecie, a zwłaszcza w Polsce i Czechosłowacji. Teraz sytuacja ulega odwróceniu: Zachód aresztuje hitlerowców, a Kreml przejmując część hitlerowskiej ideologii, staje się antysemicki. W wyniku tego opinia lewicowa na całym świecie może łatwiej się pogodzić z tworzeniem niemieckich jednostek wojskowych pod kontrolą Zachodu, niż skłonna to była czynić dotychczas. W końcu ujawnienie niebezpieczeństwa neohitleryzmu utrudnia Zachodnim Niemcom stawianie wysokich wymagań i właśnie dlatego Adenauer usilnie zaprzecza istnieniu tego niebezpieczeństwa.

Wydarzenia w Rosji wskazują na istnienie tam dużych napięć wewnętrznych, co powinno być dla Zachodu okazją do wzmożenia nacisku politycznego na Moskwę. Tak widocznie myśli p. F. Dulles, bo uznał za konieczne oświadczyć w istniejącej sytuacji, że należy odrzucić żelazną kurtynę wstecz, zastrzegając się, że ma to się dokonać bez wojny. Na tle tej sytuacji mowa p. Kennana, twórcy pomysłu polityki powstrzymywania, broniącej nadal tej polityki, zrobiła wrażenie doktryny przestarzałej i nie liczącej się z faktami. Teraz ma głos Eisenhower.

DOBRY PODAREK DLA ANGLISKICH LUB AMERYKAŃSKICH PRZYJACIÓŁ!

Książka Janusza Jasińczyka
„Walter 7.65”
po angielsku p. t.:
„THE FINGER ON THE TRIGGER”

Cena 9/6 Porto 4d.
GRYF PUBLICATIONS LTD.,
169, Battersea Church Rd.,
London, S. W. 11.

Sprawa Jana Homy i Wandy Weber

Narodowe Biuro Informacyjne, wyrażające poglądy Stronnictwa Narodowego, wydało następujący komunikat: „Dwoje Polaków Jan Homa i Wanda Weber, którzy według twierdzenia radia warszawskiego i prasy reżymowej zgłosili się na granicy i „dobrowolnie” oddali strażnikom, zostali porwani przez agentów Bezpieki na terenie Niemiec Zachodnich w okresie świąt Bożego Narodzenia. Porwanie nastąpiło niemal równocześnie, chociaż Homa i Weber

znajdowali się w różnych, oddalonych od siebie miejscowościach. Dalsze dochodzenia w celu całkowitego wyjaśnienia okoliczności porwania są w toku, ze zrozumiałych jednak względów nie mogą być ujawnione. Komentarze prasy i radia warszawskiego pełne „rewelacji” pochodzących od porwanych, są powtórzeniem znanych a nieprawdziwych oskarżeń pod adresem „emigracji”, w tym wypadku Rady Politycznej.”

★ ★ ★

W nawiązaniu do komunikatu Narodowego Biura Informacyjnego należy wyrazić przypuszczenie, że w ostatnim zdaniu na on na myśli artykułu ogłoszonego w „Trybunie Ludu” z dnia 3 stycznia pt. „Zbrodnie i narzędzia zbrodni”. Artykuł powołuje się na rzekome „opowiadania” Wandy Weber i Jana Homy którzy, jak sugeruje „Trybuna Ludu”, „uciekli z Trizonii i zgłosili się do granicznych władz polskich”.

„Opowiadania” te mają na celu wykazanie, że tzw. „komisja krajowa Rady Politycznej” zajmuje się działalnością dywersyjno-szpiegowską w Kraju, oczywiście w porozumieniu z „imperialistami amerykańskimi”. Spreparowane specjalnie „opowiadanie” wskazuje na miejscowość Berg pod Monachium, gdzie przy ulicy Sonnenbergstrasse ma mieszkać się ośrodek tej akcji, drugi zaś ośrodek znajduje się w Monachium przy Grunwaldstrasse. „Trybuna Ludu” usiłuje zrzucić główną odpowiedzialność za te roboty na Stronnictwo Narodowe i jego przywódcę dr Bieleckiego, któremu przypisuje wysyłanie jakichś „instrukcji” do ludzi w Kraju. Rzekome cytaty z tej „instrukcji” sprawiają wrażenie oczywistej bzdury. Nikt nie uwierzy, by podobnie nieinteligentne „instrukcje” mogły być z Londynu wydawane.

Artykuł wymienia dalej jako kierowników tej akcji „endeka” Sojke, socjalistę Białasa oraz p. Zawadzkiego z „Nidu”. Wśród innych nazwisk „opowiadanie” Wandy Weber i Jana Homy wymienia Kazimierza Tychotę, Władysława Furke, Jana Szpondera, Antoniego Chraszczyńskiego itd.

Oczywiście „Trybuna Ludu” chodzi o zohydzenie polskich ośrodków emigracyjnych, zatem przytacza ona jakoby zeznania Wandy Weber, której p. Sojka

w połowie października 1952 miał w Londynie powiedzieć, że „przywódcy emigracji” tzw. Stronnictwa Narodowego wiedzą, iż Amerykanie chcą oddać Ziemię Odzyskaną Adenauerowi”. Na zebraniu zaś S. N. w listopadzie 1952 roku mówcy mieli „jawnie wzywać do podporządkowania się amerykańskim żądaniom i dyktawom w tym względzie”. Cel ogłoszenia tego rodzaju „rewelacji” jest oczywisty.

Drugim sposobem zohydzenia ośrodków emigracyjnych jest przypisywanie im działania z pobudek przekupnych. Jest więc mowa o 700 tysiącach dolarów, o życiu „hulaszczym”, o posiadaniu przez poszczególnych działaczy Stronnictwa Narodowego i Rady Politycznej tak zw. „kamienie” w Londynie i pod Londynem. Dalej „opowiadanie” zajmuje się organizowaniem przez ten ośrodek, z którym zetknęli się Wanda Weber i Jan Homa „kursów dywersyjno-szpiegowskich, kadry” itd.

Należy nadmienić, że „opowiadania” Wandy Weber i Jana Homy pozostają w związku z ogólną namietną kampanią prowadzoną ostatnio z wielkim rozgłoszeniem przez prasę reżymową zarówno przeciw rzekomej działalności amerykańskiej na terenie Polski, jak i zwłaszcza przeciw zdekonspirowanej jakoby akcji Wini (rzekome zeznania Jankowskiego i Sienki ogłoszone w całej rozciągłości w prasie reżymowej) i przeciwko działalności W.R.N. czyli socjalistów, przy czym jako kierownicy tej akcji wymieniani są zwłaszcza pp. Z. Zaremba i Białas, przeciw którym skierowane są głównie ataki.

Natężenie tej kampanii jest zapewne zapowiedzią nowej serii procesów i aresztowań w Kraju i nowej fali represji.

Stronnictwo ludowe „Wolność” w Stan. Zjedn.

W Elizabeth, New Jersey, odbyło się Organizacyjne Zebranie Członków Stronnictwa Ludowego Wolność, przybyłych niedawno z Europy, lecz zamieszkałych obecnie na terenie następujących stanów U.S.A.: New York, New Jersey, Connecticut i Massachusetts.

Zebranie zagał b. prezes londyńskiego Kola S.L.W., członek Rady Narodowej R. P., mjr., Jan Zaprawa-Ostromecki. Przewodniczącym Zebrania wybrano jednogłośnie p. Stanisława Swobodę-Lubczyńskiego, przewodniczącego Rady Okręgu SLW na U.S.A., członka Rady Narodowej R. P.

Referat o sytuacji SLW na terenie USA wygłosił prezes Okręgu USA, inż. Jan Olkadowski. Z kolei wywodziła się ożywiona dyskusja, w której brali udział pp.: p. Swoboda-Lubczyński, Witold Kuncewicz, Tomasz Kępiński, dr. Jan Łagoda, Jan Błazik i Zaprawa-Ostromecki.

W wyniku obrad postanowiono powołać do życia Kolo Nowy York Stronnictwa Ludowego „Wolność”.

Wybrano następujący zarząd kolo: prezes — Jan Zaprawa-Ostromecki, sekretarz — Tomasz Kępiński, skarbnik — Witold Kuncewicz, członkowie zarządu: dr. Jan Łagoda, Jan Błazik.

Siedziba Kola będzie Nowy York a adres tymczasowy: C/o dr. Jan Łagoda, 534, Ninth Ave., New York 18, N. Y., U. S. A.

Uczestnicy Zebrania wypowiedzieli się jednomyślnie za poparciem legalnych władz R. P. na wygnaniu z konstytucyjnym Prezydentem Rzeczypospolitej, Augustem Zaleskim, na czele.

Wyrażono jak najwyższe uznanie dla patriotycznej Polonii, pracującej ofiarnie dla Sprawy Polskiej oraz postanowiono nawiązać z nią ścisły kontakt i współpracę.

Postanowiono jak najściślej współdziałać z instytucją Skarbu Narodowego, celem stworzenia moralnych i materialnych podstaw dla niezależnej polityki Rządu Polskiego w Londynie.

INWIGILACYJNY SYSTEM BEZPIEKI

Na wiosnę ubiegłego roku ogłoszono, iż wprowadzone zostają nowe „wykazy osobiste” dla każdego obywatela w Polsce liczącego ponad 16 lat, zaopatrzone potwierdzoną urzędową fotografią. Akcja ta nie została ukończona, jakkolwiek zapowiadano, iż przeprowadzi się ją w ciągu trzech miesięcy.

Reżym przy swym policyjnym systemie inwigilacyjnym dąży do wprowadzenia obowiązkowych wykazów osobistych, ale przy tej „paszportacji” bardziej, aniżeli o same wykazy chodziło o odświeżenie kartoteki Bezpieki. Sam proceder wydawania wykazów osobistych poprzedził obowiązkowe wypełnianie bardzo długich kwestionariuszy. W kwestionariuszach tych należało podać informacje, dotyczące poglądów danej osoby, przeszłości politycznej itp.

Wszystkie dane, wciągnięte do kwestionariusza, musiały być stwierdzone załącznikami i potwierdzeniami rozmaitych urzędów. W ten sposób już i tak obszerne kartoteki Urzędu Bezpieczeństwa miały być jeszcze dokładniej uzupełnione.

Lecz i same wykazy osobiste z fotografią potrzebne są reżymowi. System komunistyczny dąży do unieruchomienia człowieka i utrudnienia mu zmieniania miejsca pobytu. Stąd na wszystkich węzłowych punktach komunikacyjnych w kolejach, tramwajach, na szosach przeprowadzane są lotne kontrole, badające skąd, dokąd i w jakim celu kto jedzie. Wykazy osobiste mają służyć systemowi kontroli, skopiowanemu dokładnie z wzorów sowieckich. (IC)

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6 kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie fr. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (73120); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 035.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZACH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Sechamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII: fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenum. kwart. £10.0A., rocznie £30.0A. — W KANADZIE: kwart. dol. 2.10, półrocznie dol. 4.00; Polska Agencja Książek i Czapospism, 83, Front St. E. Toronto, Ontario, Canada; na Quebec, Nova Scotia, Prince Edward Island i New Brunswick: T. Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd., — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenom. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa:

L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N. Y. U.S.A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 8805, Neal Street, Detroit 14, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 1 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.